

gregoriana

4 grudnia 1938 r.

4 grudnia 2008 r.

Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz



Ks. abp Józef Teodorowicz w 1927 r., w roku jubileuszu 40-lecia swoich święceń kapłańskich i 25-lecia powołania na arcybiskupstwo, w otoczeniu księży i wiernych swojej diecezji. Pierwszy po prawej obok abp. Teodorowicza – ks. kan. Dionizy Kajetanowicz. (FKiDOP)

Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 r. w Żywaczowie, w powiecie horodeńskim, z rodziny ziemiańskiej, jako syn Grzegorza i Gertrudy z Ohanowiczów. Był najstarszym z czworga rodzeństwa, z których troje t.j. dwaj bracia i siostra dziś już nie żyją. Po chlubnym ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie w r. 1882 wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu w Czerniowcach, po roku jednak, idąc za głosem powołania, przeniósł się na wydział teologiczny Uniwersytetu lwowskiego i w r. 1887 otrzymał z rąk ś. p. Arcybiskupa Issakowicza święcenia kapłańskie. Obchodzi więc w roku bieżącym pięćdziesiąte kapłaństwa.

Już w początkach swojej pracy, młody wikary w Stanisławowie, a następnie we Lwowie, dał się poznać jako znakomity kaznodzieja i duszpasterz. Przymioty te zajaśniały jeszcze więcej, gdy po trzech latach kapłaństwa został mianowany administratorem, a w rok po tym proboszczem w Brzeżanach. Tu założył Sodaliję Mariańską, jemu też zawdzięcza swe powstanie stowarzyszenie „Jedność”. Kiedy w roku 1897 został powołany X. Teodorowicz na kanonika do Lwowa, wdzięczne miasto Brzeżany ofiarowało mu swe obywatelstwo honorowe.

W kapitule lwowskiej piastował urząd penitencjarza i kaznodziei, był wówczas także radnym miasta Lwowa, pracował też w dziennikarstwie, wydając jakiś czas „Przedświt”.

Po śmierci ś. p. Ks. Arcybiskupa ormiańskiego Issakowicza w r. 1901 został ks. Teodorowicz dnia 30 maja tegoż roku wyznaczony jego następcą, 16 grudnia prekanonizowany przez Papieża Leona XIII, a w dniu 2 lutego 1902 r. otrzymał sakrę biskupią z rąk kardynała Puzyny, księcia biskupa krakowskiego. Idąc śladami swego wielkiego poprzednika, rozwijał Arcybiskup Teodorowicz szeroką działalność na polu religijnym, narodowym i społecznym. Był członkiem Sejmu galicyjskiego i Rady szkolnej krajowej, był duszą zjazdów ks. ks. biskupów małopolskich. Na tym stanowisku wywierał niemały wpływ na życie polityczne Małopolski przedwojennej, hamując austriackie zapędy namiestnika cesarskiego M. Bobrzyńskiego. Jako czł. austriackiej Izby Panów zabierał głos w obronie praw narodu polskiego. Sławną była zwłaszcza jego śmiała mowa o sprawiedliwości dziejowej, wygłoszona w tej Izbie niemal w przededniu upadku Austrii. Podczas wojny światowej wraz z arcybiskupem Bilczewskim

bronił obywateli kraju od krzywd ze strony cywilnych i wojskowych władz rosyjskich. A kiedy w roku 1918 zebrał się Sejm odrodzonej Polski, uczcił jego otwarcie wspaniałą mową, wygłoszoną w katedrze św. Jana w Warszawie i odtąd brał czynny udział w pracach nad organizowaniem Państwa Polskiego.

Nie mniej wspaniałą mowę wygłosił w Katedrze Wileńskiej na uroczystość 3 maja 1919 roku.

W r. 1920, kiedy ważyły się losy Śląska, pospieszył ks. Arcybiskup Teodorowicz wraz z ks. Biskupem Sapiehą do Rzymu, aby tam przedstawić sprawę polską we właściwym świetle Papieżowi Benedyktowi XV. W drodze powrotnej odczytami swymi w Paryżu i Brukseli zwrócił uwagę opinii świata na słusność żądań Polski.

W latach 1922 – 1927 zasiadał w Senacie. Po ustąpieniu z Senatu oddał się pracy duszpasterskiej i szczególną opiekę roztoczył nad prastarą archikatedrą ormiańską, będącą jedynym pomnikiem sztuki ormiańskiej w Europie. Umiejętna restauracja katedry, podjęta jego staraniem już prawie ukończona.

X. Arcybiskup Teodorowicz jest obywatelem honorowym m. Lwowa, jest doktorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza, posiada wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta”. Wydał ks. Arcybiskup wiele dzieł naukowych z dziedziny religijnej, oddając się ze szczególnym zamiłowaniem badaniom życia Chrystusa Pana.

W najbliższą niedzielę, dn. 30 maja Stanisławów wojewódzki – w obecności nuncjusza papieskiego będzie czcił 50-lecie kapłaństwa ks. arcybiskupa Teodorowicza.

W dniu tym niech i nam będzie wolno przyłączyć się do wyrazów hołdu dla charakteru, wiedzy, gorliwości obywatelskiej i wielkich zasług Dostojnego Jubilata.

„Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz” (artykuł nieznanego autora) „Zorza” nr 40-41, 1937

ZORZA
GAZETA NARODOWA DLA WSII I MIAST

Kronika z 1938 roku

Posłaniec św. Grzegorza
styczeń-marzec 1938 r. nr 1 (109)

Wielkopostne kazania dla radiosłuchaczy. Poczynając od dn. 6 marca b. r. t. j. od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu aż do Niedzieli Palmowej włącznie nadawać będzie Polskie Radio kazania pasyjne. Kazania te wygłaszać będzie przed mikrofonem lwowskim na fali ogólnopolskiej J. E. ks. dr. Józef Teodorowicz, arcybiskup metropolita lwowski obrządku ormiańskiego. Ogólnym tematem kazań będzie „Potrójne kuszenie Chrystusa na puszczy”. Kazania to wygłaszane będą w czasie niedzielnego nabożeństwa, około godziny 9.50.

Prof. Dr. med. Władysław Szymonowicz z powodu wysługi lat przeszedł na emeryturę. Ministerstwo W. R. i O. P. w uznaniu zasług położonych przez prof. Szymonowicza dla nauki polskiej w zakresie medycyny, nadało mu tytuł honorowego profesora U. J. K.

P. Krzysztof Donigiewicz, członek naszego Związku uzyskał dnia 2. X. 1937 stopień doktora medycyny weterynaryjnej na podstawie pracy p. t. „Odruchy zwierzęcia wykrwawianego w uboju”.

Ślub Mgra Zbigniewa Bobera, dyrektora Zakładu Naukowego im. Dr. J. Torosiewicza z panną mgr. Lidią Kochańską odbył się dnia 24 grudnia 1937 r. w parafialnym kościele ormiańskim w Stanisławowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. Kazimierz Romaszkan.

Odczyt p. Józefa Kiszmiszjana temat „Kongregacja OO. Mechitarzystów na wyspie św. Łazarza w Wenecji”, został urządzony dnia 9 lutego 1938 r. w dużej sali naszego Związku staraniem Sekcji Liter.-Naukowo-Wydawniczej. Odczyt był ilustrowany 50 przeżroczami ze zbiorów p. Stanisława Donigiewicza.

WŁADYSŁAW ROMASZKAN
SKŁAD KORZENNY I DELIKATESÓW
LWÓW, UL. POTOCKIEGO L. 38.
P O L E C A
Kawę paloną codziennie świeżą.

ZAKŁAD NAUKOWY IM. Dr. J. TOROSIEWICZA
LWÓW, SKARBKOWSKA 21
przyjmie jeszcze kilku wychowanków
== w zakresie szkół średnich. ==
Podania wnosić należy na ręce Dyrekcji Zakładu do dnia 1-go sierpnia 1934.
Cena utrzymania wraz z opieką 60-80 zł. miesięcznie.

Od redakcji

W 70. rocznicę śmierci arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego Józefa Teofila Teodorowicza Senat RP przyjął uchwałę przywracającą pamięć o tym wybitnym polskim patriocie. Z tej okazji Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich przygotowała w gmachu parlamentu wystawę „Wielki zapomniany” poświęconą postaci Arcybiskupa.

Okolicznościowy, jubileuszowy charakter ma również niniejsza jednodniówka, której intencją jest ukazanie ostatnich miesięcy życia oraz śmierci tego wielkiego kapłana w zwierciadle tekstów z Jego epoki. Wyłania się z nich obraz cierpiącego, ale spełnionego człowieka.

Przywołujemy na świadków uczucia, jakimi darzony był abp Teodorowicz przez diecezjan, braci kapłanów, społeczność akademicką, klasę polityczną i wdzięcznych rodaków. Cytujemy słowa wielkich o Arcybiskupie. Ukazujemy też moment Jego wielkiego tryumfu, którym było pamiętne kazanie w warszawskiej katedrze św. Jana na otwarcie obrad Sejmu Ustawodawczego w 1919 r., pierwszego parlamentu odrodzonej Rzeczypospolitej. Wykorzystaliśmy także oryginalne ogłoszenia prasowe i notki kronikarskie, aby choć na chwilę wskrzesić atmosferę dawnego ormiańskiego Lwowa. Polscy Ormianie znajdą tu nazwiska swoich przodków. Całości nadaliśmy kształt przedwojennej gazety, a tytułem nawiązujemy do organu prasowego archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego, ukazującego się w latach 1935-1938.

Aby być wiernym tej formie, zachowaliśmy oryginalną pisownię wszystkich tekstów. Wybrane notki kronikarskie i informacje pochodzą z „Posłańca św. Grzegorza” z 1938 i 1939 roku, a ogłoszenia i reklamy – z lat wcześniejszych.

Niniejsza publikacja nie ma charakteru naukowego, dlatego zrezygnowaliśmy z opatrywania tekstów przypisami. Jednocześnie zastrzegamy, że w publikowanych danych tekstach zdarzają się nieścisłości merytoryczne. Przykładem niech będzie informacja, że abp Teodorowicz zasiadał w Senacie RP nie – jak podaje „Zorza” – do roku 1927, a w latach 1922-1923. W celu sprostowania części nieścisłości publikujemy kalendarium życia Arcybiskupa. Ponadto pragniemy zadeklarować, że Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich dołoży wszelkich starań, aby powstała pierwsza obszerna publikacja naukowa poświęcona postaci abp. Józefa Teodorowicza.

Pokażna część ikonografii i tekstów zamieszczonych w jednodniówce pochodzi ze zbiorów Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Zachęcamy Państwa do korzystania z zasobów archiwum Fundacji.

Redakcja

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Arcybiskupa J. Teodorowicza

Przemówienie Prezesa Archidiecezjalnego Związku Ormian w Polsce, Jana Antoniewicza, wygłoszone podczas uroczystej akademii w dniu 29 maja 1937 roku we Lwowie

Ekscelencjo, najczcigodniejszy nasz Arcypasterzu!

W dniu złotych godów kapłaństwa Twojego, gdy cały świat katolicki hołd Ci składa najgłębszy, błogosławieństwem Ojca Świętego i przez usta Najdostojniejszego Przedstawiciela Episkopatu polskiego, Ks. Kardynała Prymasa Polski, do najwyższych wyniesiony szczytów, gdy cały naród polski przez przedstawicieli Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, przez przedstawicieli nauki i najwybitniejszych swych obywateli, cześć niespożytej zasłudze Twojej dla Polski oddaje – przypada mi w udziale zaszczyt ponad miarę i szczęście niezmiernie zabrać głos nie po to tylko, by do tego hołdu powszechnego w czci najpokorniejszej się przyłączyć. –

Bo oto stoję przed Tobą, najdostojniejszy Arcypasterzu, jak przed Najukochańszym Ojcem, by dać wyraz synowskiej miłości w imieniu Ormian polskich, skupionych w Archidiecezjalnym Związku Ormian, pod pieczę Twoją ojcowską pozostającym. –

Pół wieku wśród nas rząd sprawujesz dusz. – Pół wieku kształtujesz charaktery i serca nielicznej, lecz więzami krwi – pochodzeniem – i najdroższą relikwią: obrządkiem naszym ormiańsko-katolickim z Tobą najściślej złączonej garstki Ormian polskich. –

Miłość i przywiązanie do obrządku naszego i tradycji naszych praojców, którzy z odległych, prastarych ziem, w piastowskich jeszcze czasach tragedią narodową wygnani – tu, na rubieżach potężnego Królestwa Polskiego – nową dla siebie siedzibę znaleźli, – miłość i przywiązanie dla Polski w czasach niewoli, praca dla wywalczenia jej niepodległości i praca dla potęgi Polski odrodzonej – myśl religijna i myśl narodowa

– oto dwie idee, w których pod Twoimi światłymi i mądrymi rządami rosły, pracowały i trud ofiarny a twórczy podejmowały i podejmują pokolenia nasze, pokolenia Ormian polskich –

Nam danym było przez pół wieku najbliżej być Ciebie, Najdostojniejszy i Najukochańszy Nasz Arcypasterzu!

Trud ofiarny żywota Twego – trud dla Kościoła i obrządku ormiańsko-katolickiego, co testamentem jest naszych praojców – i trud dla Polski, ojczyzny naszej – myśmy z bliska w codziennej znoonej Twojej pracy oglądać mieli szczęście. –

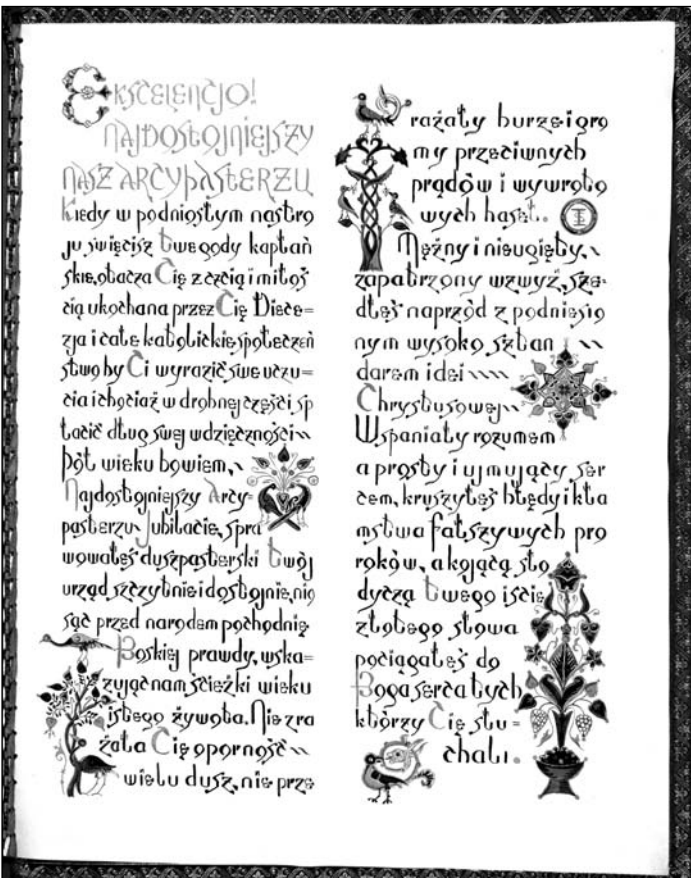
I oto widzieliśmy, jak z Twojej nieugiętej twórczej woli prastara świątynia nasza – siedziba pierwszego i najstarszego w tym kresowym grodzie biskupstwa, jeszcze przez wielkiego potęgę Polski Budowniczego, ostatniego Piasta Kazimierza, zatwierdzonego – z gruzów niemal do dawnej wróciła Świątyni, by jak perła najcenniejsza błyszczeć w koronie chwały ukochanego miasta.

Twoje płomienne słowa – natchnionego wolności Polski proroka – słowa o miłości przybranej a najlepszej i najmilszej nam Matki – Ojczyzny Polski – młodzież naszą do bojów o wolność i potęgę jej sposobiły. –

Kulturalną pracą na różnorodnych placówkach – czynem żołnierskim, krwią swoją na



Akademia ku czci abp. Józefa Teodorowicza w 50. rocznicę jego kapłaństwa i 35-lecie arcybiskupstwa, w maju 1937 roku (Narodowe Archiwum Cyfrowe – NAC)



Pierwsza strona księgi jubileuszowej podarowanej abp. Józefowi Teodorowiczowi przez diecezjan z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa. Ilustracje wykonała Irena Stefanowicz-Smodlibowska. (FKiDOP)

wszystkich polach bitew za Polskę przelaną, Ormianie polscy tu szczególnie, na południowo-wschodnich kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – o prawie jej wiecznym – i odwiecznym do ziem tych zaświadczyli. –

I dziś niezmiennie – Twoje słowa i Twój wzór niedosiężny kształtują w Polsce odrodzonej Ormianina polskiego; obrządkiem ormiańskim utrzymując związek jego z przeszłością, umacniając tradycję – fundament kładą jedyny i najtrwalszy przyszłości, a pracą Ofiarną dla potęgi i dobra Polski – drogę wskazując teraźniejszej i przyszłej jego roli. –

Te dwie idee przewodnie życia Twojego – w pełnym jego zasług trudzie – naszymi są przewodniczkami, sercu naszemu najbliższymi. –

Więc też w dniu dzisiejszego Święta w hołdzie od diecezjan Twoich – przyjąć racz ślubowanie nasze, że tym dwóm ideałom: KOŚCIOŁOWI I POLSCE wierni na zawsze pozostaniemy. –

Tak każe synowska miłość i przywiązanie Ormian polskich do Ciebie, Najdostojniejszy Arcypasterzu!

W końcu proszę Waszą Ekscelencję, by raczył przyjąć od nas adres hołdowniczy artystycznie wykonany.

W tece tej znajdziesz, Najdostojniejszy Arcypasterzu, reprodukcje niezwykłych bastionów myśli religijnej i narodowej, jakimi zawsze były i są nasze kościoły ormiańsko-katolickie na kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, – znajdziesz też nazwiska Twych diecezjan, skreślone nierzadko drżącą ręką, ale i drżącym i bijącym sercem, w przeświadczeniu, że każda litera – to wyraz hołdu, miłości i wdzięczności dla swego Wielkiego Biskupa. –

„Gregoriana” zeszyt 3-4, 1937



FUNDACJA
KULTURY
I DZIEDZICTWA
ORMIAN
POLSKICH

gregoriana – jednodniówka. Oddana do druku 26 listopada 2008 roku
Wydawca: Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (FKiDOP) www.dziedzictwo.ormianie.pl
Redaktorzy: Armen Artwich (armen.artwich@ormianie.pl), Monika Agopsowicz (monika.agopsowicz@ormianie.pl); współpraca: Jakub Kopczyński; korekta: Eliza Woźnicka, łamanie: Monika Agopsowicz
Nakład: 1550 egz.
Po prawej – oryginalna stopka redakcyjna zeszytu 3-4 Gregorian z 1937 roku

ISBN 978-83-926645-8-1

G R E G O R I A N A
ORGAN ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ OBRZ. ORM.
DWUMIENIOWY
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KULTURY RELIGIJNEJ I NARODOWEJ
UKRAJUJE SIĘ Z KOSCIEM PARCYSTYCZNYMI NIEŚCIEJ
REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
KANCLERZ KSIĘŻY METROPOLITANIEJ X. INFILAT DIONIZY KAJETANOWICZ
REDAKTOR GŁÓWNY
X. ADAM BOGDANOWICZ, KANONIK, KAPŁAN
SEKRETARZ REDAKCJI: X. GERMAN GAWRONSKI

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. SKARBKOWSKA 12, m. 4
Wysyłka najejczyjnie wyjątkowo
ADMINISTRACJA Ktoś P. K. O.: X. Gwernolski 596.810

Uroczystości w ormiańskim kościele w Stanisławowie

Potężnym echem odbiły się po całej Polsce uroczystości Koronacji cudami słynącego Obrazu Najświętszej Marii Panny Łaskawej w kościele ormiańskim w Stanisławowie, odbyte w maju roku ubiegłego [1937 r.]. W uroczystościach tych wziął udział Ks. Kardynał Hlond – Prymas Polski, Arcybiskupi i Biskupi wszystkich trzech obrządków, liczne duchowieństwo i pielgrzymki

wiernych z całej Polski. Koronacji dokonał Ks. Arcybiskup Metropolita Teodorowicz, który zarazem święcił Jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

W roku bieżącym, jako w pierwszą rocznicę Koronacji Cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny Łaskawej odbyły się w Stanisławowie w dniach od 20-29 maja uroczystości w kościele ormiańskim. W dniu 20 b. m. rozpo-

częła się nowenna ku czci Najśw. Marii Panny, a w dniu 26 b.m. początek solennego triduum. W niedzielę 29 maja zostały odprawione trzy Mszy św. W uroczystościach tych wzięła udział pielgrzymka, która wyruszyła z Archikatedry Ormiańskiej ze Lwowa w liczbie 500 osób specjalnym pociągiem.

„Posłaniec św. Grzegorza”, IV-VI 1938 nr 2 (110)



Arcybiskup J. Teodorowicz podczas uroczystości koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej (FKiDOP)



Na uroczystości przybyły tłumy wiernych



Cudowny Obraz Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie, obecnie w kościele ś.ś. Piotra i Pawła w Gdańsku

fol. Romana Obrocka

Abp J. Teodorowicz pobłogosławił młodym

Dnia 30 kwietnia pobłogosławił J.E. X. Arcybiskup w domowej Swej kaplicy związek małżeński p. Franciszki Oroszeny-Bohdanowiczówny, córki śp. Kazimierza i Stefanii z Ohanowiczów, z Oszechlib, z p. Romanem Krzysztofowiczem, synem Mariana i Marii z Passakasów, z Jasienowa Polnego w powiecie horodeńskim.



Franciszka z Oroszeny-Bohdanowiczów i Roman Krzysztofowiczowie 30 kwietnia 1938 roku (Stefania Krzysztofowicz-Kozakowska)

Podczas uczty weselnej, łaskawie obecny na niej Ksiądz Arcybiskup zwrócił się do Państwa Młodych, a podkreślając w Swym przemówieniu znaczenie i doniosłość harmonii rodzinnej, prawości i wysokiego poczucia obowiązku, tak wobec własnego warsztatu pracy jak i obywatelskich powinności, wskazywał na zasady, które ich urabiały i do życia przygotowywały. – Jego Ekscelencji odpowiedział Ojciec Pana Młodego, z głębokim przejęciem i widocznym wzruszeniem, w następujących słowach:

„Pragnę przede wszystkim podziękować Jego Ekscelencji za udzielenie błogosławieństwa naszej młodej parze i za te cenne wskazówki jakich jej łaskawie udzielić raczył.

Niech idą przez życie ożywieni zasadami naszej świętej wiary, przywiązani do naszego obrządku i tradycji ormiańskich, które Jego Ekscelencja tak wysoko podniósł, a których wpływ odbijał się wielokrotnie w domu Jego Przyjaciół i krewnych, ś. p. Rodziców Ani, w Dżurowie.

Widziałem dziś rano z jaką tkliwością Jego Ekscelencja łączył naszą młodą parę, oddając swoją Pupilkę mojemu synowi Romanowi, mogę zapewnić, że syn mój nadziei w nim pokładanych nie zawiedzie, a Ania będzie naszą najdroższą córką.

Dziękując jeszcze raz Ekscelencji za wszystko to coś dla nas uczynił, wnoszę toast: Najdostojniejszy nasz Arcypasterz Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Teodorowicz niech żyje długie lata dla dobra naszej diecezji i Narodu Polskiego”.

„Posłaniec św. Grzegorza”, IV-VI 1938 nr 2 (110)

Wielka Księga

Apteka M-ra Kajetana Kajetanowicza Lwów, ul. Słoneczna 1. Telefon 43-34. Poleca specyfiki krajowe i zagraniczne.

Bogdan Bohosiewicz Skład perfum, przyborów toaletowych, kosmetyków, artykułów gumowych i gospodarczych. Lwów, ul. Hetmańska 6. Telefon 21-02.

Apteka M-ra Izidora Zerygiewicza Lwów Jagiellońska 12. Tel. 16-50 poleca specyfiki krajowe i zagraniczne.

Zakład dentystyczny Józefa Bohosiewicza Lwów, Leona Sapiehy 37 parter, telefon 59-55. Wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres dentystyki, jakoto wyjmowanie zębów i korzeni bez bólu, oraz wstawianie zębów sztucznych w platynie, złocie i kauczuku (mostki nie do wyjmowania).

Apteka pod św. Mikołajem M-ra Włodzimierza Sarkisiewicza Lwów, Zyblikiewicza 14 Telef. 37-74. Poleca specyfiki kraj. i zagr.

Władysław Romaszkan Skład korzenny i Delikatesów Lwów, ul. Potockiego 1. 38. Poleca kawę paloną codziennie świeżą.

Do P. T. Ziemiań! Na sezon wiosenny r. 1930 mając zastępstwo do domu rolniczo-handlowego p. Tadeusza Wassunga we Lwowie polecam Nawozy sztuczne jakoto: Sole potasowe kałuskie i kainit, Tomasynę belgijską „Coluneta“, Superfosfaty mineralny i kostny, Azotniak, Wapno nawozowe, Siarczan amonowy, Węgiel górnośląski. Warunki dogodne, kredyt wekslowy. Proszę o zamówienia STANISŁAW de OROSZENY BOHDANOWICZ Obertyn, o. p. Telegraf i telefon na miejscu.

Mikrocyt-Krzysztofowicza znakomity środek leczniczy dla bycia. Usuwa radykalnie gruźlicę, zapalenia, katary żołądka, kiszek, zżółty u koni, rzygocę i t. p. Generalne przedstawicielstwo Lwów, ul. Wronowska 8. T. URBANOWICZ.

WOROCHTA nowo otwarty pensjonat Zofii i Kajetana Petrowiczów „USTRONIE“ pięknie położony z własną plażą n/Prutem poleca z komfortem pokoje słoneczne wraz z doborowym utrzymaniem po bardzo przystępnych cenach ze szczególnym uwzględnieniem dla prenumeratorów „Posłańca św. Grzegorza“. Pensjonat otwarty jest przez cały rok. Adres telegraficzny: „USTRONIE“ — WOROCHTA.

Eugeniusz Antoniewicz Magazyn nowości poleca: Kapelusze damskie i męskie, Bieliznę damską i męską, Galanterję, korynki, Trykotaże i rękawiczki. KOŁOMYJA — KOŚCIUSZKI 1. 26.

Wielka Księga

ZNAKOMITA LOKATA KAPITAŁU NA 8% W STOSUNKU ROCZNYM. PEŁNE

BEZPIECZEŃSTWO NA PODKŁAD ZŁOTA I SREBRA

PRZYJMUJE PUBLICZNY URZĄD ZASTAWNICZY

„MONS PIUS“

We Lwowie, Skarbowska 12. Telefon 247-04.

Godziny urzędowe od 9 — 12 codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt.

Informacje z 1938 roku

„Posłaniec św. Grzegorza”
październik-grudzień 1938 r., nr 4 (112)

Komunikat
Następny numer „Posłańca św. Grzegorza” wyjdzie w lutym 1939, w znacznej objętości, i będzie poświęcony w całości pamięci śp. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, oraz przyniesie pokłos uroczystości żałobnych i pogrzebu.

Kronika
Mianowania. Księdzu Dr Sarkisowi Egulianowi, dotychczasowemu wikaremu stanisławowskiemu, poruczono z dniem 22 listopada br. administrację parafii ormiańskiej w Brzeżanach.
Ks. Kazimierz Romaszkan został przeniesiony ze Stanisławowa na stanowisko wikarego katedralnego we Lwowie.

Nowowyświęcony ksiądz Kazimierz Filipiak objął funkcję wikarego przy kościele ormiańskim w Stanisławowie.
Do naszej Archidiecezji został przyjęty ks. Stanisław Łaski, który od października br. objął funkcję katechety przy kościele ormiańskim w Łyścu k. Stanisławowa po zmarłym ks. Marianie Józefowiczu. Ks. Łaski urodzony jest w Mohylowie, gdzie ojciec księdza był burmistrzem miasta; matka księdza Łaskiego była z domu Romaszkanówna i pochodziła z besarabskiej rodziny ormiańskiej.

Dzień Zaduszny w Katedrze Ormiańskiej. Dnia 2 listopada br. zostały odprawione, jak corocznie w Dzień Zaduszny, uroczystości żałobne za dusze zmarłych arcypasterzy, księży i parafian. O godz. 6-tej rozpoczęły się nieszpory zwykle. Po nich Ks. Infułat D. Kajetanowicz w asyście całego Duchowieństwa katedralnego poprowadził żałobną procesję do czterech ołtarzy, odmawiając przy każdym przepisane modlitwy za zmarłych. Końcowe modły odśpiewał przy katafalku kler katedralny.

W 20-tą rocznicę bohater-skiej obrony Lwowa dnia 22 listopada odbyło się w naszej archikatedrze uroczyste pontyfikalne nabożeństwo przy udziale całego duchowieństwa katedralnego. Na nabożeństwie byli obecni członkowie.naszego Związku, między którymi zauważyć można było kilku uczestników Obrony Lwowa.

Wykłady języka ormiańskiego rozpoczęły się dnia 5 października br. Odbývają się one w poniedziałki, środy i piątki między godz. 17 a 18 w Instytucie Orientalistycznym U. J. K. we Lwowie, przy ul. Kościuszki 9, III. p., sala nr 112.

Uroczystość Trzech Króli w Katedrze Ormiańskiej. W dniu 6 stycznia 1939 r. o godz. 10-tej zostanie odprawione pontyfikalne nabożeństwo z kazaniem; po nabożeństwie odbędzie się święcenie wody. Uroczystość transmitowana będzie przez „Polskie Radio” na całą Polskę.

„Bal Ormiański” — największa nasza doroczna impreza taneczna nie odbędzie się w r. 1939 z powodu zgonu śp. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Wysyłane natomiast będą zaproszenia na „Bal bez balu” z prośbą o składanie ofiar w wysokości ceny biletu wstępu na rzecz Zakładu Naukowego im. Dr. J. Torosiewicza.

Przebieg choroby i ostatnie chwile

17-go września [1938 r.] powrócił X. Arcybiskup z Rabki do Lwowa. Pobytu tego w Rabce nie można nazwać ni kuracją, ni wypoczynkiem. X. Arcybiskup ciągle tam umysłowo pracował, w znacznej mierze nad przygotowaniem IV tomu Życia Chrystusa do druku. Sam też załatwiał rozległą korespondencję, która dla bliskich była źródłem niepokoju, wskazując na niedobry stan zdrowia Arcypasterza. Listy zdradzały podenerwowanie.

Ostatnie 10 dni pobytu w Rabce były pod znakiem niepogody i zimna. Dawała się ona bardzo X. Arcybiskupowi we znaki. Sam we Lwowie przyznał, że „marzył na kość”. To też docent U. J. K. [Uniwersytetu Jana Kazimierza] dr Bross, dobry znajomy X. Arcybiskupa, zastawszy Arcypasterza w tym stanie, nalegał na natychmiastowy wyjazd. Ulegając przedstawieniom z innego źródła, X. Arcybiskup przydłużył jednak swój pobyt.

Gdy powrócił do Lwowa, zaraz dało się zauważyć, że z niebywałym dotąd trudem wchodzi po schodach w górę. Musiało to już być skutkiem wzrastającego osłabienia mięśnia sercowego.

Zrazu powrócił X. Arcybiskup do zwykłego swego trybu życia. Samopoczucie Arcypasterza musiało być niegorsze, skoro 24-go dawał w katedrze ślub swej diecezjance, a następnego dnia miał na obiedzie swą rodzinę z Pokucia. Ale brak było zwykłego zapału, jaki wkładał w pracę literacką — musiała go już nużyć.

2-go października wystąpiły dolegliwości żołądka. Przez trzy następne dni X. Arcybiskup nie miał apetytu, a czuł wciąż wielkie pragnienie. 5-go października Arcypasterz poczuł się nieswój, nie wyjechał, jak zwykle, na spacer, a zmierzyszwy temperaturę odkrył słabą gorączkę (37.5). Lekarz domowy Ks. Arcybiskupa, dr. Mądry, stwierdził zapalenie gardła i kazał zrazu leżeć a, gdy ustąpi gorączka, wstawać w pokoju, nie wychodząc. Trzeciego dnia Arcypasterz zaczął wstawać, a 9-go, w niedzielę odprawił w swej kaplicy Mszę św., która stała się ostatnią w Jego życiu. Po niej jednak poczuł takie osłabienie, że wezwany — (w nieobecności ordynującego lekarza, prof. Wincentego Czerneckiego) — prymarusz dr Antoni Falkiewicz, orzekł, iż skutkiem ropy pochodzącej z anginy gardła, mięsień sercowy osłabł; znalazł też wątrobę powiększoną, co zresztą było już dawnym objawem. Zalecił X. Arcybiskupowi leżeć 4 dni bez ruchu, czego jednak Arcypasterz ściśle nie przestrzegał, gdyż 11-go pobłogosławił w swej prywatnej kaplicy związek małżeński brata X. Kanonika Kwapińskiego, inż. Wacława Kwapińskiego.

W niedzielę, 16-go, zaproszony na obiad doc. dr Bross zauważył zmieniony oddech, a gdy następnego dnia wieczorem, uderzony niezwyczają euforią u X. Arcybiskupa, wzięwszy Go za puls, zaalarmował otoczenie groźnym stanem pacjenta, zaraz zaproszono konsylium. We wtorek, 18-go, miało miejsce pierwsze z rzędu konsylium, które się w dalszym ciągu choroby co parę dni zbierało. Wzięli w nim udział: prof. Czernecki, dr Falkiewicz i dr Mądry. Stwierdzili, że wskutek niedomagania mięśnia sercowego, w wątrobie i płucach zalega woda; polecili leżeć 10 dni i przepisali odpowiednie środki. X. Arcybiskup ordynację leżenia przyjął w zwykły swój pół-żartobliwy sposób, mówiąc: „cóż to za drakoński wyrok!”. Ale tkwiło w tych słowach i poważne pragnienie rychłego powrotu do pracy. Po dwóch dniach zaczęto stosować nowy środek (rtęciowy) Nowurit, którego reakcja wywołała w nocy z 20 na 21-go wielkie bóle: „to się nie da

wypowiedzieć żadnym językiem ludzkim, co to za ból! — to już nie na moje siły” — skarżył się Chory.

24-go października odwiedził X. Arcybiskupa na Jego zaproszenie O. Schryvers C. SS. R., definitor Zakonu, który przybył z Rzymu wizytować domy OO. Redemptorystów w naszym kraju. Arcypasterz znał O. Schryversa od wielu lat, z czasów jego pobytu w lwowskim domu OO. Redemptorystów wschodniego obrządku, i niezmiernie wysoko go cenił, jako ascetę i znawcę dróg życia wewnętrznego. Spowiadał się u niego od czasu do czasu i uważał go za swego kierownika duchowego. To też było to wielką pociechą dla X. Arcybiskupa, że mógł w chorobie odbyć przed O. Schryversem spowiedź, po której powtarzał: „taki jestem szczęśliwy — co to za łaska Boża!”.

Przez cały czas choroby odprawiał dla Arcypasterza Mszę św. w Jego prywatnej kaplicy, sąsiadującej z pokojem Chorego, X. Kazimierz Romaszkan, którego już przed 6-tą wzywano do pałacu. X. Arcybiskup słuchał jej przez otwarte drzwi i podczas Mszy przyjmował co dzień Komunię św.

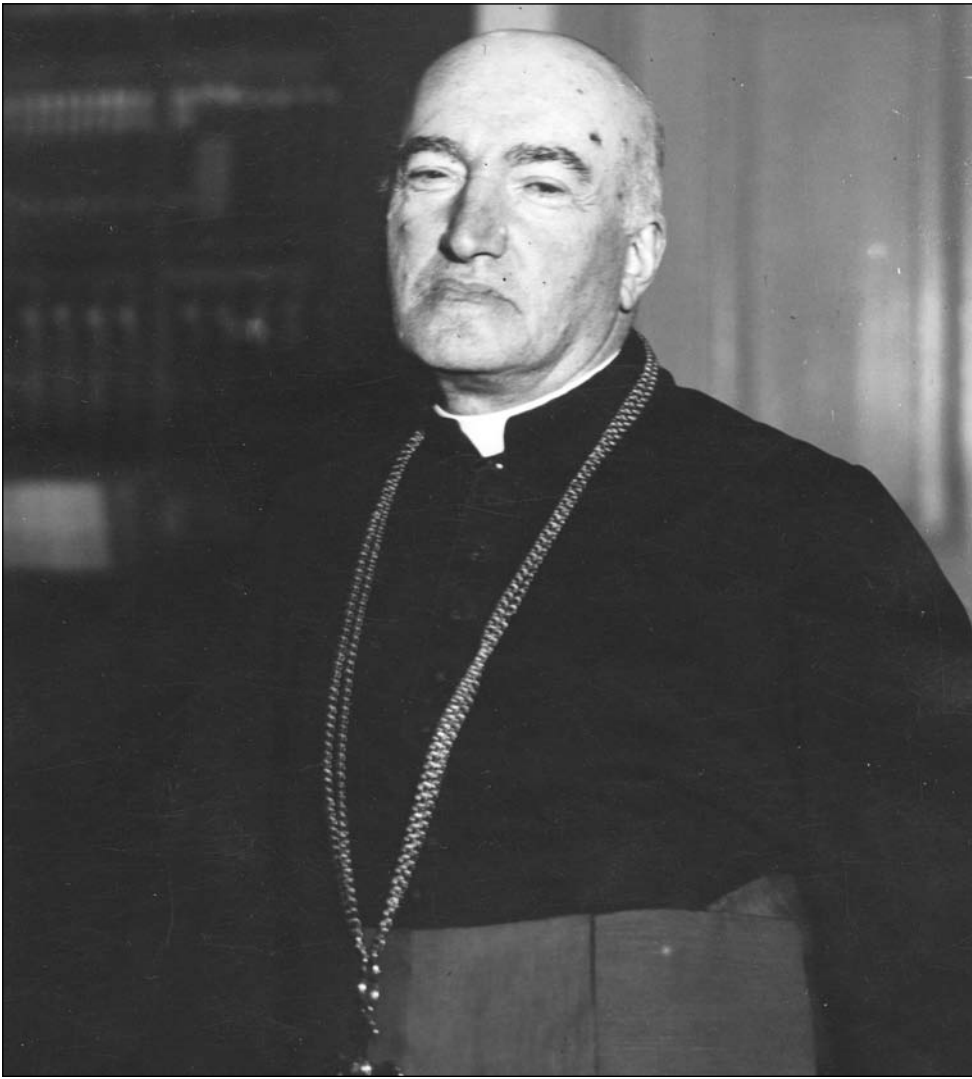
Stan Chorego jednak nie wykazywał poprawy. Woda w płucach rosła, wątroba znacznie powiększona sprawiała stale uczucie sytości, tak, że Arcypasterz mało jadł, skutkiem czego szczupłał i opadał na siłach.

X. Arcybiskup o swoich cierpieniach nie wiele mówił. Zapytany, jak się czuje, odpowiadał nieraz żartobliwie: „Ein armer Himmelkrebs” — lub: „ein alter Taugenichts” — czy też: „Kawałek kłody”. To znów do lekarzy pocieszają-

cych Go nadzieją poprawy: „Tak, wedle waszej maksymy, można życie wprawdzie stracić, ale nadziei nigdy nie godzi się tracić!”. Ten humor nie wprowadzał w błąd otoczenia. Zdawało sobie ono w pełni sprawę, czym jest choroba serca; o ile bowiem nie spowoduje nagłej śmierci, jest zawsze bardzo poważnym i bolesnym cierpieniem, powodując niemoc ogólną i sprawiając uczucie ciągłego niepokoju.

Podziwienią godną była cierpliwość Ekscelencji, ta niczym niezachwiana łagodność, co się słodyczą zlewała na otoczenie i takim blaskiem świeciła, że podziw wzbudzała, nawet wśród tych, co się chwilowo z Jego Ekscelencją stykali. Codzienne opatrywanie odleżyn, które się potworzyły podczas długotrwałej choroby były namacalnym dowodem tej cierpliwości. Nigdy żadnego jęku, żadnych skarg, żadnego narzekania. Ks. Arcybiskup zachowywał się tak, jakby o niego nie chodziło. Zaś wobec zapewnień Docenta Brossa o fakcie zadziwiającego gojenia się odleżyn, mimo postępu schorzenia Ks. Arcybiskup zachowywał się obojętnie, zawsze w zupełności zdany na Wolę Bożą.

Przez cały czas choroby Ks. Arcybiskup trwał w zamodleniu, czy kontemplacji wewnętrznej, która Go jakby nieczułym czyniła na własne cierpienia, a takim blaskiem promieniowała na zewnątrz, że nawet lekarze czuli się pociągnięci ku temu ideałowi, co tak przyświecał Dostojnej Osobie Arcybiskupa. Oto zdanie jednego z nich: „Przez 50 lat życia dla duszy nie wzięłem — co podczas tych godzin spędzonych u Jego Ekscelencji. Wprost z niecierpliwością wyglądałem chwili, kiedy się znów znajdę przy Nim. Czło-



Arcybiskup Józef Teodorowicz w ostatnich latach życia (NAC)

Kronika — z żałobnej karty

Ś P. INŻ. MIKOŁAJ NEGRUSZ.
Ś. p. inż. Mikołaj Negrusz, syn Grzegorza i Katarzyny ze Stefanowiczów, pochodził ze starej ormiańskiej rodziny ziemiańskiej, osiadłej od dawna na Bukowinie. Urodził się w roku 1852 w Mahali na Bukowinie. Po ukończeniu szkół średnich w Czerniowcach, odbył wyższe studia rolnicze w Akademii Rolniczej w Altenburgu i we Wiedniu. Mając lat 23 uzyskał dyplom inżyniera-agronoma.
Od roku 1875 pracował jako

dyrektor wielkich majątków ziemskich kolejno w Małopolsce i na Bukowinie przez pełnych 50 lat. W roku 1925 dla podeszłego wieku usunął się w zacisze domowe, spędzając resztę swego życia przy boku syna Kajetana, inspektora lasów fundacji Stanisława hr. Skarbka. Zmarł 6 czerwca 1937 r. Spełniło się Jego gorące ostatnie pragnienie, by szczątki doczesne mogły być wprowadzone z Katedry Ormiańskiej we Lwowie. Po pieniąch żałobnych przy katafalku, odprawionych

Kronika — z żałobnej karty

przez ks. Infułata Dyonizego Kajetanowicza, w otoczeniu księży, odprowadzono zwłoki na Cmentarz Łyczakowski w dniu 9 czerwca 1937 roku i pochowano obok zmarłej w roku 1931 małżonki, ś. p. Rypsyny z Romaszkanów.
Ś. p. inż. Mikołaj Negrusz jest chlubnie zapisany w historii naszej nie tylko jako gorący Ormianin, lecz także jako czynny pracownik społeczny prawie we wszystkich organizacjach i stowarzyszeniach polskich w Małopolsce Wschodniej



Księdza Arcybiskupa Teodorowicza

wiek przez obcowanie z Jego Eksceleńcją m u s i a ł się stać lepszy choćby nie chciał”.

X. Arcybiskup zdawał sobie doskonale sprawę ze swego stanu. Może dlatego niechętnie słuchał, gdy Mu mówiono, że będzie lepiej, a gdy z najgłębszego przekonania zapewniano Go, że nie Mu się stać nie może, póki nie wyda swego dzieła o Życiu Chrystusa, odpowiadał tonem katorycznym: „poddąć się, nie pytać!”. Było to jedno z rzadkich powiedzeń, w których odsłaniał swe duchowe przeżycia. To znów gdy ktoś się odezwał, że radby wziąć choć część cierpień Arcypasterza na siebie, odparł: „to moja porcja, nie oddam jej nikomu”.

Gdy dnia 3. XI przybyła do Lwowa Przełożona Generalna SS. Zmartwychwstaniek, M. Teresa Kalkstein, mająca wkrótce wyruszyć do Rzymu, X. Arcybiskup polecił ją wzywać. Gdy weszła z S. Anuncją Rozwadowską, niosącą pęk białych kwiatów, powiedział pół żartem X. Arcybiskup: „Już przyniosłyście białe róże na mój pogrzeb”. Gdy żywo zaprzeczyły temu, zapewniając, że wszystko będzie dobrze, że X. Arcybiskup wyzdrowieje – powiedział z łagodnym uśmiechem: „Będzie jak Pan Jezus wycze”.

Na rocznicę konsekracji Biskupiej Papieża wysłał X. Arcybiskup do Rzymu depeszę gratulacyjną i w odpowiedzi otrzymuje 30. X. błogosławieństwo Papieża, którym się niezmiernie cieszy. Oto brzmienie odpowiedzi Ojca św.:

„Augustus Pontifex percara omina apostolica benedictione rependit – Cardinalis Pacelli”.

Wielką Go też radością napelnia list J. Emin. X. Prymasa z dn. 21.X.:

„Eksceleńco!

Dowiaduję się o zasłabnięciu Waszej Eksceleńcji. W serdecznym oddaniu śpieszę z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia, o które w Przenajświętszej Ofierze modłę się wraz z tylu przyjaciółmi i czcicielami Waszej Eksceleńcji. Z najgłębszą czcią jestem Waszej Eksceleńcji powolny sługa i brat w Chrystusie. (—) August Kard. Hlond”.

Pelen wdzięczności X. Arcybiskup zaraz dyktuje telegraficzną odpowiedź dla X. Prymasa:

„Za śliczne słowa pociechy z głębi serca dziękuję Waszej Eminencji – Teodorowicz”.

Wdzięcznym sercem przyjmował też X. Arcybiskup wszelkie dowody pamięci. Czy pochodziły one z tak dostojnego źródła, jak Jego Najprzewielebniejszych Kolegów w Episkopacie: odwiedziny Ich EE. X. Arcybiskupa Twardowskiego i poprzednie X. Biskupa Baziaka, częste zapytania J. E. X. Arcybiskupa Szeptyckiego i listowne J. E. X Biskupa Lisowskiego; – czy też napływały pocztą i telefonem nie tylko od przyjaciół i bliskich znajomych, ale często i od nieznanych i obcych.

Szczególnie się X. Arcybiskup ucieszył listem J. E. X. Metropolity Sapielhy, zapowiadającego swój przyjazd. Niestety, jak nie mógł już przyjmować począwszy od listopada Najdostojniejszych nawet gości z powodu wielkiego osłabienia i ścisłego zakazu lekarza – tak i też odwiedziny Księcia Metropolity pozostały tylko miłą perspektywą na przyszłość, nie mającą się już ziszcć.

Dnia 2. XI. Prof. Czernecki zaprosił po raz pierwszy Prof. Dr Romana Renckiego na konsylium, do którego należeli jeszcze Dr. Falkiewicz i Dr. Mądry. Konsylia takie powtarzały się co parę dni. Wyzyskano wszystkie zdobyte wiedzy lekarskiej – niestety: napróżno!

Na wyraźne życzenie X Arcybiskupa, przedstawione Prof. Renkiem, zrobiono Arcypasterzowi dnia 17. XI. punkcję, której dokonał



Ciało abp. Józefa Teodorowicza wkrótce po śmierci (FKiDOP)

Prymariusz Dr. Falkiewicz w asystencji Dr. Mądrego. Przyniosła ona znaczną ulgę. W otoczeniu X. Arcybiskupa obawiano się o rezultat. X. Arcybiskup sam, z całą odwagą i stanowczością poddał się temu zabiegowi. W ogóle na stosowane lekarstwa decydował się X. Arcybiskup bez wahania, choć otoczenie lękało się nieraz stosowania niektórych, jak np. strofantyny, która niekiedy może pociągnąć za sobą groźne następstwa. Tych zastrzyków strofantyny otrzymał X. Arcybiskup 20. Dopiero po 18-tym serce zaczęło pracować należycie i w przeciągu kilku dni wypompowało samo resztę zalegającej wody. Wtedy nawet lekarz domowy ze zdziwieniem rzekł: „Nie chcę tego nazwać cudem, ale i w medycynie dzieją się czasem rzeczy niewytłumaczalne” – taką niespodzianką dla lekarzy było właśnie ustąpienie wody. Równocześnie jednak z tym, osłabienie całego organizmu zaczęło rość w zaskakujący sposób: dawało się ono od 21. XI. „Tak słabnę” – powtarzał kilkakrotnie owej nocy z 21 na 22. XI. Chory.

Ożywiły X. Arcybiskupa odwiedziny X. Prałata Brossa z Poznania (23.XI.), którego parokrotnie poprzednio zachęcał do przybycia. Chciał wtedy coś dyktować, gdy proszono Arcypasterza, by z tym zaczękał jeszcze, rzekł: „To jest kwestia kilku dni”.

Noc z 24-go na 25-y była bardzo ciężka. I odtąd już szło zwolna ku katastrofie. „Zbaczamy na lewo” – powiedział wtedy X. Arcybiskup. I ten „zwrot na lewo” nastąpił nagle, w chwili gdy się zdawało, że można się spodziewać dalszego polepszenia. Właśnie wtedy Ojciec św. tak ciężko zachorował. X. Arcybiskup obrócony do ściany modlił się i wzdychał, wznosząc od czasu do czasu ręce charakterystycznym ruchem błagalnym, sobie właściwym. „O Jezu, Jezu” – słyszano jak szeptał – „Boże, Boże!” – Arcypasterz dopytywał się o stan zdrowia Papieża, a gdy się dowiedział, że zaszła poprawa u Ojca Św. bardzo się uradował. Było to ostatnie żywsze zainteresowanie, jakie X. Arcybiskup okazał. Od tej chwili bowiem poczał się zanik sił, któryby nazwać można g a s n i ę c i e m. Pytał wprawdzie: „co słyszać na świecie?” – miało się jednak wrażenie, jakby to pytanie wychodziło od kogoś, który już był poza tym wszystkim.

Ostatni tydzień życia był bardzo ciężki. Zwłaszcza noce przeważnie bezsenne, były bardzo nużące. Nie traciliśmy jednak nadziei: był to właśnie odpowiedni moment po bezskutecznym wyczerpaniu środków ludzkich gdyśmy mogli oczekiwać – cudu, o który tyle modlitw płynęło

do Boga. Ale inną była Jego wola!

W wilię śmierci, w sobotę, dnia 3. XII. wystąpiły objawy ogólnego zapadu. Po południu zdawało się otoczeniu, że X. Arcybiskup się zdrzemnął, po jakich 15 minutach ciszy, nagle czy to obudził się ze snu, czy ocknął się z zamodlenia, zawołał silnym głosem: „J u t r o, j u t r o, j u t r o”. Późnym wieczorem, gdy Mu podano wodę z Lourdes, rzekł: „Finita e la musica mia”. W nocy: „Tak nam dobrze było razem. Jadę w górę”.

W niedzielę rano skonstatowano zapalenie płuc. W niedzielę jeden z kanoników podsunął Choremu przyjęcie Ostatniego Namaszczenia; na to X. Arcybiskup z całą przytomnością i żywą chęcią przystał. Nie mógł już mówić, tylko oczyma i lekkim skinieniem głowy dawał do poznania, że rozumie i pragnie tego. O godzinie pół do pierwszej X. Infułat Kajetanowicz udzielił Choremu Ostatniego Namaszczenia. Przy absolucji chciał się Arcypasterz przeżegnać, lecz ręki podnieść nie mógł.

Przez cały ten dzień nic nie mówił – czasami tylko jęczał – ruchami dawał jeszcze znać, by Mu poprawiono co lub obrócono na drugą stronę. Spał trochę w ciągu dnia, oddech był płytki, przyspieszony.

Około godz. 5½ lekarze Dr Bross i Dr Mądry dali zastrzyk dożylny glukozy ze strofantyną, Chory podziękował im jeszcze ruchem ręki. Dostrzegł też brata stryjecznego Mieczysława Teodorowicza, skinął na Niego i długo gładził mu rękę. Odwiedzający opuścili pokój Chorego. Po chwili Dr. Bross zauważył, że Arcybiskup szeroko rozwarł oczy, ręce wyciągnął. Doktor wziął wyciągniętą rękę za puls: puls prawie nie było. Zebrali się wszyscy dokoła Chorego: prócz lekarzy i pielęgniarki br. Stanisława od Braci Serca Jezusowego – X. Infułat Kajetanowicz, księży Kanonicy Kwapiński i Bogdanowicz, p. Mieczysław Teodorowicz, sekretarka S. Fidea Capri i daktylografka p. Maryańska. – Twarz X. Arcybiskupa zsiniała – oczy wciąż wodziły po obecnych – tylko na wardze z lewej strony bil jeszcze puls coraz rzadszy. W oczach wystąpiły i spływały po twarzy łzy, które ocierał dr. Bross. Po kilku minutach życie wszelkie ustało. Była godzina 18.50, dnia 4-go grudnia.

„Pamięci J. Eksc. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza Metropolity Lwowskiego Obrządku Ormiańskiego” –
– „Posłaniec św. Grzegorza”, I-II 1939 r., nr 1 (113)

Kronika z 1938 roku

„Posłaniec św. Grzegorza”
październik-grudzień 1938 r., nr 4 (112)

W dniu 10 grudnia br. odbyło się posiedzenie wszystkich księży naszej Archidiecezji obecnych na pogrzebie śp. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Termin wyboru kandydatów na arcypasterza na szej osieroconej diecezji ustalono na dzień 2 stycznia.

Poświęcenie dzwonów w Katedrze Ormiańskiej. W dniu 8-go b. m. Ks. Infułat Kajetanowicz dokonał poświęcenia nowych dzwonów dzwonnicy Katedry Ormiańskiej. Są to dawne dzwony na nowo przelane z zachowaniem patyny właściwej ich sędziwemu wiekowi. Starszy, z r. 1628, fundowany przez starostę brackławskiego i winnickiego, nosi napis: „Powstałem w roku 1626, odnowiono mnie w r. 1938 za pontyfikatu Ojca Św. Piusa XI., za Jego Eksceleńcji Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, Metropolity Ormiańskiego”. Młodszy, pochodzący z roku 1783, nosi napis łaciński: „Laudo Deum verum, Plebem voco Congregoclerum, Defunetos ploro, Pestem fligo, Festo decoro — Fecit Leopoli Theodorus Polański anno Domini 1783”. Po polsku: Chwałę Boga prawdziwego, lud zwołuję, kler gromadzę, zmarłych płaczę, pomór gnam, święta zdobię. Zdziałał mnie we Lwowie Teodor Polański roku Pańskiego 1783.

Trzeci, największy dzwon, wagi 2.000 kg, nie opuszczał dzwonnicy. Dzwony te po raz pierwszy „zapłakały” na pogrzebie zmarłego Włodarza ormiańskiej Archidiecezji.

Związki małżeńskie zawarli: P. Nazalewicz Franciszek Edmund, urzędnik magistratu, z p. Marią Janiną Karcz; związek pobłogosławił ks. Bogdan Agopowicz.

Inż. Kwapiński Wacław Ludwik z p. Heleną Wilhelminą Staud; związek pobłogosławił ks. Arcybiskup Teodorowicz. Jest to ostatnie błogosławieństwo udzielone parze małżeńskiej przez śp. ks. Arcybiskupa.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał ostatnio członek naszego związku p. Inż. Jakub Jakubowicz, za położone zasługi w dziedzinie administracji lasów państwowych.

Delegacje z Rumunii i z Warszawy. Z Rumunii przybyła większa grupa b. diecezjan śp. ks. Arcybiskupa z Bukowiny z ks. Prałatem Andrzejem Łukasiewiczem i p. Bohosiewiczem na czele, która uczestniczyła we wszystkich uroczystościach żałobnych, składając na grobie piękny wieniec. Ks. Prałat Andrzej Łukasiewicz reprezentował równocześnie Administratora Apostolskiego diecezji ormiańskiej w Rumunii Ks. Dr. Sahaga Gokiana.

Kolonia ormiańska w Warszawie, składająca się w większej części z emigrantów wojny światowej, nadesłała piękny wieniec, który został złożony na grobie przez delegata warszawskiego p. Arama Dabaghiana.

Nabożeństwo żałobne za spójność duszy śp. J. Ex. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Dnia 19 grudnia br. odbyło się w kościele OO. Bernardynów w Gwoźdzu nabożeństwo żałobne, urządzone z inicjatywy ziemian: JWPani Zofii księżny Puzyrny z Gwoźdca i p. Stanisława Agopowicza, emerytowanego starosty. W nabożeństwie tym wzięli udział wszyscy ziemianie z okolicy.

Kronika – z żałobnej karty

i na Bukowinie, a także jako członek naszego Związku. Był współpracownikiem „Gazety Polskiej” w Czerniowcach i „Posłańca św. Grzegorza”. Nie skąpił też grosza na cele społeczne i charytatywne. Zmarły wspólnie z ks. Prałatem Andrzejem Łukasiewiczem, obecnym proboszczem parafii orm.-kat. w Czerniowcach, bardzo wiele zdziałał dla konsolidacji bukowińskiej „Polonii”, nie zaniedbując przy tym kultywowania tradycji ormiańskich. Swe pochodzenie ormiańskie

podkreślał zawsze i wszędzie, dając wzniosły przykład młodzieży.

Cześć przeznaczonej pamięci Nestora Ormian bukowińskich. S. D. „Posłaniec św. Grzegorza”, I-III 1938 r., nr 1 (109)

P. BRONISŁAWA WÓJCIK-KEUPRULIAN

Spełniam nad wyraz smutny obowiązek pożegnania na łamach naszego pisma śp. Doc. Dr. Bronisławy Wójcik-Keuprulan, która w latach 1931-1934 była wiceprzewodniczącą

Kronika – z żałobnej karty



cą komitetu redakcyjnego, a od 1 stycznia 1938 r. właściwą naczelną redaktorką naszego pisma. [...]

Wybitna indywidualność artystyczna i naukowa śp. Dr. Keuprulan znana była dobrze nie tylko we Lwowie, w Polsce, ale i wśród sfer naukowych całego świata cywilizowanego, w szczególności zaś wśród muzycznych i naukowych sfer ormiańskich Ameryki, Anglii, Francji i Niemiec. [...]

Stanisław Donigiewicz
„Posłaniec św. Grzegorza”, IV-VI 1938 r., nr 2 (110)

Przebieg pogrzebu

4 XII

– g. 18.50 – Ksiądz Arcybiskup umiera
– ogólnopolski dziennik radiowy podaje tę wiadomość
– władze zarządzają żałobę do chwili pogrzebu
– do rezydencji arcybiskupiej przybywa prezydent Lwowa z delegacją, by złożyć kondolencje

5 XII

– w sali Zarządu Archidiecezjalnego Związku Ormian zbiera się 26 znamienitych osób z „Komitetu Obywatelskiego dla zorganizowania uroczystości żałobnych”
– zwłoki abp. Teodorowicza zostają wystawione na widok publiczny na parterze pałacu arcybiskupiego w godzinach od 9 do 17

8 XII

– uroczyste modły żałobne przy zwłokach odprawiają hierarchowie Kościoła greckokatolickiego z biskupem Janem Buczko na czele

9 XII

– g. 8 – mszę św. przy zwłokach odprawia bp Henryk Przeździecki
– liturgię żałobną przy trumnie celebrował metropolita arcybiskup lwowski obrządku greckokatolickiego Andrzej Szeptycki w asyście hierarchów tego Kościoła
– zwłoki abp. Teodorowicza zostają wystawione na widok publiczny na parterze pałacu arcybiskupiego w godzinach od 10 do 16. W sumie przyszło ok. 100 tys. ludzi
– g. 16 – kardynał August Hlond, Prymas Polski, składa kondolencje kapitulie Kościoła ormiańskiego
– g. 17 – hierarchowie polskiego Kościoła uczestniczą w zamknięciu trumny i uroczystym przeniesieniu jej do katedry ormiańskiej; abp Bolesław Twardowski odprawia liturgię żałobną
– biskupi śpiewają nieszpory, po których katedrę, do g. 21, otwiera się dla publiczności

10 XII

– g. 7 – mszę św. greckokatolicką odprawia bp Jan Buczko; „w ulicach wiodących do Katedry, zamkniętych kordonem, cisnie się publiczność”
– od rana formuje się pochód delegacji przybyłych na pogrzeb
– g. 9 – mszę św. pontyfikalną odprawia kard. Hlond w obecności 17 hierarchów Kościoła, władz państwowych, miasta, rektorów wyższych uczelni, przedstawicieli bardzo wielu organizacji. Mowę żałobną wygłasza abp Adam Stefan Sapieha
– po mowie abp. Sapiehy Prymas udaje się do pałacu, a przy trumnie rozpoczynają się modły w trzech obrządkach: greckim, ormiańskim i łacińskim. Trumna odprowadzona zostaje do drzwi katedry
– g. 11 – orszak żałobny rusza z katedry; „trumna niesiona przez młodzież akademicką i sokołów posuwała się żałobnie przystrojonymi ulicami: Krakowską, Skarbowską, placem przed Teatrem, Legionów, placem Mariackim, Halickim, by zatrzymać się przy Kościele OO. Bernardynów, Łyczakowską, wreszcie ulicą Św. Piotra i Pawła na cmentarz Obrońców Lwowa”
– g. 12 – przed kościołem bernardynów mowy pożegnalne głoszają: prezydent Lwowa Stanisław Ostrowski, prezes Stronnictwa Narodowego Stanisław Głabiński i prezes Czytelni Akademickiej Mieczysław Weiss
– na Cmentarzu Obrońców Lwowa liturgię żałobną odprawia biskup łaciński Teodor Kubina, a w obrządku ormiańskim – ks. infułat Dionizy Kajetanowicz. Nad otwartą mogiłą przemawia ks. kan. Adam Bogdanowicz. Po przemówieniu odśpiewano „Anioł Pański” i „Boże coś Polskę”.

Mowa żałobna J. E. Księcia Metropolity Adama Sapiehy

Po Mszy św. pontyfikalnej J. Em. X. Kardynała Prymasa wstąpił na ambonę J. E. Ksiązę Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha i wypowiedział mowę żałobną, nacechowaną bezpośredniością, serdecznością i głębią przeżycia.

„Bo dla mnie żyć jest Chrystus” – pisze św. Paweł do Filipensów w rozdziale I., a słowa te stanowią główną treść całego życia św. Arcybiskupa Teodorowicza.

Jaką stratę Kościół, naród i my wszyscy ponieśliśmy, nie pora o tym teraz mówić. Wszyscy dobrze rozumiemy, cośmy przez tę śmierć stracili, choć byliśmy poniekąd przygotowani, bo św. Arcybiskup od paru już lat był chory. Wiedziało się jednak, że czuwa i gdy zajdzie potrzeba odezwie się.

Z Ks. Arcybiskupem Teodorowiczem schodzi do grobu jedna a najwybitniejszych postaci w Episkopacie, nie tylko polskim, – jeden z najlepszych synów Kościoła i Polski.

Od czterdziestu lat imię św. Arcybiskupa Teodorowicza unosiło się nad naszym krajem, jako wielkiego mówcy, kaznodziei, orędownika

Spraw Bożych, obrońcy praw Ojczyzny. Dlatego Ks. Arcybiskup Teodorowicz panegiriku nie potrzebuje. Wystarczy Mu Jego dzieła, Jego czyny. Jego całe życie. Nie będę się kusił, by dać w tym przemówieniu pełny obraz Jego postaci i zasług. Mówię po prostu Jako najstarszy Jego przyjaciel, który przed 40 laty tu we Lwowie, a potem w Krakowie z Nim razem żył i cieszył się serdeczną przyjaźnią, którą św. Arcybiskup darzyć mnie raczył. A będę mówił to, co mi nakazuje żal wielki, co mi nakazuje przywiązanie do Jego Osoby.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz swoim intelektem obejmował niezmiernie szerokie kręgi. Obdarzony prawdziwie z łaski Bożej wymową, czarował swym słowem, a głębokością myśli ujarzmił umysły. Całe społeczeństwo polskie wyczekiwało Jego słowa i słuchało Go z uwagą i przejęciem. I cieszyło je to słowo poważne, często twarde i silne, bo wiedziało, że odnosi się ono do najważniejszych spraw Wiary, Kościoła i Ojczyzny, i interesów społeczeństwa. Przenikliwa Jego myśl odgadywała rzeczy jeszcze dla wielu zakryte, a gorące setce przejmowało się każdą dobrą sprawą.

A kiedy Arcybiskup spostrzegł, że jest Jego obowiązkiem, że jest potrzebą, aby On coś powiedział albo coś zrobił, – o! to wtedy miał taką odwagę, taką siłę, że na nic już wtedy nie patrzył, czy się komu podoba czy nie podoba i jakie skutki mieć będzie dla Niego ta działalność.

I stąd stało się, że nie wszędzie był mile widziany.

Jego umysł jednak był za wzniosły, by Go wszyscy mogli zrozumieć, jego poczucie spra-



Pochód mija Operę Lwowską (FKiDOP)

wiedliwości zbyt silne, a temperament zbyt dynamiczny, by nie wywołać nieprzyjaźni. Zdawać by się mogło, że o sobie mówi, woła do młodzieży:

„Imaj się rzeczy wielkich, wielkiego ideału i wielkiego posłannictwa, skoro je z rąk Zbawiciela bierzesz, to i utwierdzisz je o wewnętrzne poczucie odpowiedzialności... imaj się rzeczy wielkich śmiało, nie oglądając się na żadne słowa nieprzyjemnej krytyki, która ci z pewnością oszczędzoną nie będzie, bo na pewno nie wszyscy ocenią pracę twą, jak na to zasługuje. A znajdą się i tacy, którzy będą niechętni tobie i ideom twym. Tym lepszy będziesz miała probierz twej istotnej wartości, bo niechętni będą ci, którzy przenoszą półmrok nad jasność i światło... a nawet powiem, iż źle by było, gdybyś się wszystkim podobala”.

Zdaje mi się, że w tych słowach najlepiej widać Jego odwagę, to niezważanie na nic, byle tylko prawdę powiedzieć i prawdę czynić. [...]

„Pamięci J. Eksc. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza Metropolity Lwowskiego Obrządku Ormiańskiego” –
– „Posłaniec św. Grzegorza”, I-II 1939 nr 1 (113)

Ś. P. Arcybiskup Teodorowicz

Zgąsło wielkie światło ducha i umysłu, oraz dostojności powołania i działania, w życiu polskim.

I nie zabrzmi już wśród nas natchnione, świetne i barwne, potężne i porywające słowo wielkiego kaznodziei polskiego, niezawodne w chmurnych i jasnych chwilach tych czterech dziesiętnych lat naszego wieku, które były też dobą największego przełomu w naszych dziejach.

Potomność nie miałaby jasnego obrazu tych czasów pochodzących i dojścia do wolności – jak bez Sienkiewicza, czy Wyspiańskiego, by ich tylko wymienić – tak też bez postaci i spuścizny św. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Dzieło i udział Kościoła i duchowieństwa w naszym odrodzeniu narodowym były ogromne. Składały się na nie żywoty żarliwe i prace ofiarne, rozsypane jakby znie na przelęczny czasów, niejako chorążym niezrównanym tego niezmierzającego w wierze i wytrwałości zastępu i żywym wyobra-



Księża ormiańscy podczas pogrzebu. Od lewej - ks. Bogdan Agopsowicz, ks. infułat Dionizy Kajetanowicz i NN (FKiDOP)



Prezydium Archidiecezjalnego Związku Ormian na ul. Legionów podczas pogrzebu (FKiDOP)

żeniem tej wiekopomnej zasługi narodowej.

Nikt nigdy w tej wielkiej postaci nie rozdzielił kornego sługi nauki Chrystusa od nieugiętego bojownika o sprawę Polski.

Pełną świadomość tej nierozdzielności miał Ks. Arcybiskup Teodorowicz, na progu swej działalności pasterskiej, gdy w pierwszym swym powitalnym, liście pasterskim, z 2-go lutego 1902 r. mówił:

„Dwie miłości, kapłańska i obywatelska, sprzęgają się i dopełniają razem”.

Jak bardzo się one w duszy Jego sprzęgały i dopełniały, świadczy i to, że gdy u schyłku żywota począł wydawać przepiękne dzieło o Jezusie Chrystusie, owoc czterdziestoletnich przemyśleń i najściślejszych badań naukowych, na pierwszej jego karcie napisał:

„Polsce Wskrzeszonej”.

Stanisław Stroński „Kurier Warszawski”, Warszawa, 6 XII 1938

Arcybiskup we wspomnieniach

Papież Jan Paweł II Abp Andrzej Szeptycki, metropolita greckokatolicki

„W mojej ojczyźnie był obecny wasz katolicki Kościół ormiański, był dostrzegalny, był aktywny i zapisał najpiękniejsze rozdziały we wspólnej historii Ormian-katolików i historii Polski. Nie możemy zapomnieć wielkich imion biskupów, a zwłaszcza ostatniego z nich, Józefa Teodorowicza, wielkiego biskupa, wielkiego reprezentanta Kościoła Ormiańskiego, a także wielkiego Polaka, wielkiego przyjaciela mego wielkiego poprzednika w Krakowie, kardynała Adama Sapiehy”.

Z przemówienia Ojca Świętego Jana Pawła II w Papieskim Kolegium Ormiańskim w Rzymie, 7 lipca 1984 r.

„Pragnę również wymienić tu wielką postać arcybiskupa ormiańskiego Józefa Teodorowicza. Ten wybitny teolog i duszpasterz, mąż stanu i Kościoła, z mądrością i oddaniem przewodził ormiańskiej wspólnoty w ciągu pierwszych dziesięcioleci ubiegłego wieku. Wspominając go, pozdrawiam wszystkich wiernych Kościoła ormiańskiego, który od wieków jest obecny na ukraińskiej ziemi i ubogaca ją swą starożytną duchowością i kulturą. Pamięć ormiańskich męczenników i wyznawców niech Was umacnia w wierze, nadziei i miłości!”

Z homilii Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Mszy św. łacińskiej we Lwowie, 26 czerwca 2001 r.

Wincenty Witos

„Po ewangelii pojawił się na ambonie poseł z Podlasia, ks. arcybiskup lwowski Teodorowicz, celem wygłoszenia kazania. Oczy wszystkich obecnych zwróciły się w jego stronę. Nie zaczynał jednak zaraz, wywołując tym wrażenie jakby się wahał. Mówił powoli i z wielką powagą, i głosem donośnym. Wskazywał na wielką chwilę, jaką przeżywa Polska i polski naród, wiązał przeszłość z teraźniejszością, dotykając zarówno wielkich dni, jak i czasów upadku. Dłużej się zajął określeniem wielkich zadań, jakie naród i Sejm mają przed sobą. Wzywał i zaklinał o zaniechanie wszelkich walk partyjnych i stanowych, przestrzegał przed zabiegami o teki i urzędy, a nie daj Boże osobiste korzyści. Głosem silnym a w tonie bardzo uroczystym zaznaczył, że jedyną wytyczną dla wszystkich stronnictw i posłów powinna być troska o dobro i przyszłość zmartwychwstałej, wielkiej, niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Stojący obok mnie poseł Kędzior szepnął mi do ucha:
– No, ks. Teodorowicz usiłuje naśladować Skargę, żeby mu się to zechciało udać z lepszym jak tamtemu skutkiem!
– Myślę, że ma on lepszych słuchaczy niż ks. Skarga – odpowiedziałem szeptem.
Pan Kędzior pokiwał głową”.
„Moje wspomnienia”, cz. 2, oprac. Eugeniusz Karczewski, Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1990, s. 50:

Abp Andrzej Szeptycki, metropolita greckokatolicki

W czasie lwowskich obchodów jubileuszu Teodorowicza w 1927 r. na bankiecie w Kasynie Miejskim toast wygłosił metropolita Andrzej Szeptycki.

„.... Sądzę, że nie tylko swojej myśli dam wyraz, ale wszystkich księży biskupów, jeśli powiem, że są ludzie, którzy zwracają uwagę na małe rzeczy, oraz są tacy, którzy małe te rzeczy pomijają, a widzą wielkie linie, oraz, że ksiądz arcybiskup Teodorowicz jest właśnie z liczby tych ludzi wielkich linii. To sprawiło, że w gronie Episkopatu głos jego zawsze był bardzo ważki, a często przeważający. I dlatego także szczególnie było pożytecznie spotykać się z Nim na tych wielkich liniach pracy Kościoła katolickiego. Mnie te wspomnienia współpracy skłaniają dzisiaj do wyrażenia mu podziękowania... ”.

„Roczniki Katolickie na rok Pański 1928”, Poznań 1928



Książęta Kościoła katolickiego trzech obrządków: abp Adam Sapieha, abp Andrzej Szeptycki i abp Józef Teodorowicz (FKiDOP)

Adam Grzymała-Siedlecki

„Ormiańska rzutkość obronnych chwytów myślowych harmonijnie się w Teodorowiczu sprzęgła z watykańską można by powiedzieć finezją dyplomatyczną i summa summarum – dla dobra powierzonego mu stanowiska – czyniła zeń postać, o której Mark Twain mówił, że gdyby go nagiego wyrzucił za burtę okrętową w morze, to po chwili wynurzy się z topieli w kompletnym ubraniu, a pod pachą dźwigać będzie znaną na dzień morskim kotwicę. Sprawnie administrował swoją diecezją, z przekonaniem spełniał obowiązki kapłańskie, z sukcesem dawał się poznać jako publicysta i historyk chrześcijaństwa, ale najprawdziwszą jego pasją była polityka”.

„Rozmowy z samym sobą”, Kraków 1972, s. 54

Bogusław Longchamps de Berier

Ośrodek życia duchowego polskich Ormian stanowiło arcybiskupstwo obrządku ormiańskiego, będące jednak za mojej pamięci zarazem jednym z najgłębszych ośrodków życia polskiego. Dwaj arcybiskupi katolickiego obrządku ormiańskiego, ks. Is[s]akowicz, a szczególnie jego następca zmarły w r. 1938 ks. arcybiskup Teodorowicz, wywierali na cały polski episkopat i na całe życie polskie zbawienny, a często przemożny wpływ. Nasze narodowe życie religijne, umysłowe, literackie i polityczne, sztuka polska, zawdzięczała arcybiskupowi Teodorowiczowi tak wiele, że postać jego na pewno będzie przedmiotem studiów historycznych i społecznych. Bez poznania działalności tego polskiego księcia Kościoła obraz społeczeństwa polskiego na przełomie dwóch wieków nie byłby zupełny.

W jego skromnym mieszkaniu przy ul. Ormiańskiej w najpiękniejszym może zakątku Lwowa, pod starą wieżą i przy starej, ukochanej przez niego katedrze, i w pracowni jego, i na zebraniach u niego powstawały myśli, zapadały

decyzje, które od niejednego nieszczęścia ochroniły naród, wzmacniały jego siłę, ratowały jego honor, pomagały społeczeństwu, miastu i jednostkom. I nieraz tak bywało, że ów biskup, najmniejszych może pod względem ilości wiernych diecezji, rozciągał władzę swego ducha na całą Polskę.

Nieugiętego charakteru, nieustraszonego, wzór odwagi cywilnej, bystry polityk, znakomity pisarz i uczony, najlepszy w tej epoce mówca polski, eseista, człowiek dobry, w najcięższych chwilach Polski urastał na jej najwyższy autorytet kościelny i narodowy.

Byłem tak szczęśliwy, że jeszcze jako student byłem przedstawiony arcybiskupowi Teodorowiczowi, a później przez trzydzieści przeszło lat mogłem starać się zasłużyć na jego przychyłność, której dosłownie aż do ostatniego dnia życia jego doznawałem dowodów. Toteż często w pacierzu biegnie myśl do pokoju przy ul. Ormiańskiej, do wielkiego okrągłego stołu uginającego się pod książkami, do pąsowych, pluszowych wokół niego ustawionych mebli,

do widnego stamtąd podwórza, brukowanego prastarymi ormiańskimi kamieniami grobowymi, do pięknej absydy i wiązania dachowego katedry, do jej prześlicznego wnętrza i do tych mszy, podczas których arcybiskup kazał, słuchany z zapartym oddechem przez kościół, wypełniony po brzegi i prawdziwie narodowym Lwowem. Ciche, ledwo dosłyszalne zrazu słowa, z każdą chwilą brzmiały mocniej. Oparta o brzegi kazalnicy postać kaznodziei prostowała się wyniosła, a kiedy przymrużone oczy błysnęły, gdy charakterystycznym ruchem poprawiał piuskę i wzniosł głowę w górę, o sklepienie i witraże zdawało się uderzać więcej niż głos: biło serce pełne siły, czerpanej z wiary i umiłowania Polski.

Myśl o nim zamienia się w nigdy niepróżną modlitwę do świętego biskupa.

„Ochrzczony na szablach powstańczych. Wspomnienia (1884-1918)”, Wrocław, 1983, ss. 273-274

APTEKA

M-ra Kajetana Kajetanowicza

Słoneczna 1. LWÓW Telef. : 43-34.

poleca

specyfikiki krajowe i zagraniczne.

SKŁAD PERFUM,

przyborów toaletowych, kosmetyków,
artykułów gumowych i gospodarczych.

BOGDAN BOHOSIEWICZ

Lwów, ul. Hetmańska 6. Tel. 21-02.

Kalendarium życia Józefa Teodorowicza

25 VII 1864 – urodził się w Żywaczowie (Galicja wschodnia), syn polskich Ormian – Gertrudy z Ohanowiczów i Grzegorza Teodorowicza

1882 – ukończył polskie gimnazjum w Stanisławowie

1882/83 – rozpoczął studia prawnicze na niemieckim uniwersytecie w Czerniowcach

1884-1887 – studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego

2 I 1887 – przyjął święcenia kapłańskie z rąk lwowskiego arcybiskupa ormiańskokatolickiego, Izaaka Isakowicza

2 II 1887 – odprawił mszę prymicyjną w parafialnym kościele ormiańskim w Stanisławowie przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Łaskawej

1887 – był wikariuszem parafii katedralnej ormiańskiej we Lwowie

1887-1890 – był wikariuszem w parafii ormiańskiej w Stanisławowie

1890 – był wikariuszem parafii katedralnej ormiańskiej we Lwowie

1891-92 – pełnił funkcję administratora parafii ormiańskiej w Brzeżanach

1893-97 – był proboszczem parafii ormiańskiej w Brzeżanach

1897 – przyznano mu tytuł honorowego obywatela Brzeżan

1897 – powołany został do ormiańskiej kapituły katedralnej we Lwowie; niebawem wszedł w skład Rady Miejskiej Lwowa

1897 – powołał Bractwo Wydawnicze św. Józefa

1897 – był współzałożycielem dziennika „Ruch Katolicki”

1898-1900 – był redaktorem naczelnym „Ruchu Katolickiego”

1900-1904 – był współzałożycielem i redaktorem dziennika „Przedświt”, kontynuacji „Ruchu Katolickiego”

30 V 1901 – został wybrany przez duchowieństwo lwowskiej diecezji ormiańskokatolickiej na nowego arcybiskupa

24 IX 1901 – uzyskał nominację na arcybiskupa od cesarza Franciszka Józefa

16 XII 1901 – został prekonizowany przez papieża Leona XIII

2 II 1902 – otrzymał sakrę biskupią we Lwowie z rąk kardynała Jana Puzyny i arcybiskupów lwowskich Józefa Bilczewskiego (łacińskiego) i Andrzeja Szeptyckiego (greckokatolickiego)

1902 – założył Kongregację Ziemianek w Kochawinie

1902-1914 – był posłem wirylistą do Sejmu Krajowego galicyjskiego we Lwowie

1902-1918 – był członkiem Izby Panów parlamentu austriackiego w Wiedniu

1905 – jako jedyny biskup galicyjski zaangażował się w sprawę strajków szkolnych w Wielkopolsce

1905 – rozpoczął renowację i rozbudowę katedry ormiańskiej

27 XII 1905 – podczas audencji u Piusa X wyjaśnił papieżowi niefortunny wydźwięk jego listu o wydarzeniach rewolucyjnych w Królestwie Polskim, wykorzystywanego przez prasę niemiecką i rosyjską przeciw Polakom

1907 – podczas zjazdu pisarzy katolickich w Warszawie wygłosił mowę „Katolicyzm a cywilizacja”

1908 – głosił kazania dla warszawskiego świata pracy

1908 – objął opieką Zakład Wychowawczy im. dr. Józefa Torosiewicza we Lwowie

1911 – brał udział w synodzie Episkopatu Ormiańskokatolickiego w Rzymie

1911 – pojechał do Ziemi Świętej, by zbierać materiały do pracy o życiu Chrystusa

1912 – otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego

ciąg dalszy na str. 9

Słowa Abpa Józefa Teodorowicza

Mowa w warszawskiej katedrze św. Jana 9 II 1919 r. na otwarciu Sejmu Ustawodawczego

Gdybym był zdolny wskrzesić zmarłych z grobów i kurhanów, gdybym był zdolny jak Ezechiel wywołać ich w długim korowodzie, gdybym był zdolny w kości ich tchnąć ducha i życie, o wtedy, wtedy ustawiłbym ich przed wami i obwieściłbym nowinę w jednym prostym i krótkim słowie: idziemy na pierwszy sejm polski, idziemy, żeby go otworzyć, idziemy, żeby błogosławieństwo Boże dla niego uprosić. I powołałbym tych jeszcze, którzy pisali wielką Konstytucję, a następnie tych pierwszych wojowników za wolność Ojczyzny, którzy się porwali do walki z przemożną siłą ciemnicy, aby potem gasnącem okiem żegnać nadzieję, iż go zwyciężą. Powołałbym tu przed oczy nasze kości tych Polaków, co później roznosili je na wszystkie światła części od Samosierry aż do północnych zimnych grobów w Rosji, zabilili Europę kośćmi swojemi, i wszystko dla Ojczyzny, a wszystko napróżno i nadarmo. Zawołałbym dziś do nich: i oto idziemy na pierwszy sejm polski! Powołałbym dzisiaj tych, którzy już sądzili, że świat uznał swoją nieprawość i zbrodnię, że w kongresie wiedeńskim zdejmie płamę z Europy, która obciążyła wielkim grzechem jej sumienie, że ten kongres rozwiąże wszystkie nieprawości, że będzie ciepłym promieniem słońca, który wróci Ojczyźnie gwałtowną, brutalną dłoń odebraną, wolność; tymczasem doczekali się tylko zimnego lodowatego powiewu ze strony Europy, która miarą swojego samolubstwa mierzyła duszę i ciało Polski. Powołałbym ich dzisiaj, żeby im powiedzieć: oto w wielkim znaku sprawiedliwości powstaje Ojczyzna, ażeby świecić pierwszy sejm polski na wolnej jej ziemi. Powołałbym kości owych wszystkich, którzy porwali się w zawody z przemocą i gwałtem, nie mogąc znieść krwawiejącej obroży, pod znakiem resztek wolności w 31-ym roku, którzy potem szli, aby mierzyć siły na zamiary w krwawym beznadziejnym roku 63-im. Powołałbym tych męczenników, którzy wzamian za krew i poświęcenie widzieli tylko tem cięższą obrozę niewoli, pętającą ich naród. I wołałbym do nich; Ocućcie się w grobach waszych i posłyszcie: oto dzwon wielki wydzwania nam dzisiaj. Idziemy na pierwszy sejm polski już bez kajdan, już bez oków.

Powołałbym wieszczów naszych, tych gęślarzy natchnionych, którzy umieli porwać naród ku krainom nadziei wtedy, gdy wszystko przeciwko niej mówiło i wołało. Sny wasze i marzenia wasze, rzekłbym do nich, dziś są już zniszczone; idziemy na pierwszy sejm wolnej, wielkiej Polski.

Powołałbym wszystkich pracowników, co w pocie czoła i znoju nieśli ciche, bezkrwawe, ale nie mniej warte męczeństwo dla ojczyzny, którzy zagarnięci przez przemoc obcą i brutalną, niby przez okienko nieśmiało odchylone, patrzyli ku innym swoim sąsiadom i ku innym kawałkom rozdzielonej drogiej ojczyzny, a nawet nie śmie się przyznać do swojego wejścia, ukrywając je w duszy głęboko i w sercu, żeby za zdradę poczytane nie było. Powołałbym tych wszystkich pracowników dla polskiej sprawy i jej męczenników i zawołałbym do nich: Oto już wolny głos rozlega się po całej polskiej ziemi; dawne zabory są już zniesione i wolna matka chce dziś przemówić przez ów pierwszy sejm na polskiej całej ziemi, do swoich dzieci, które zebrała pod swoje skrzydła w jedno! Powołałbym jeszcze tych ostatnich męczenników, młodzież polską, co się rwała już w tej ostatniej wojnie do walki w nadziei, że orężem ojczyznę wywalczy, tę biedną młodzież, oszukiwaną przez te zaborcze państwa, które, mówiąc jej i wołając „ojczyzna!”, nieszczerze mówiły, bo o sobie tylko myślały. I powołałbym żołnierzy polskich, którzy choć nie w zastępach ochotniczych walczyli, lecz szli pod przemocą we wszystkich trzech zaborach, szli z boleścią, złamanem sercem, ale i z wołaniem: i to cierpienie na ołtarzu złożymy ojczyźnie! Powołałbym te ostatnie zastępy męczeńskie i wziąłbym tę wszystką krew i wskazałbym ten kielich ofiarny, który już po brzegi wypełniony, i zawołałbym: skończyło się, już dopełniona miara sprawiedliwości, już chwila nadeszła, w której na swoje narady zeszedł się pierwszy sejm polski. Powołałbym tych wszystkich Polski przyjaciół, którzy dla niej mieli słowa współczucia i słowa protestu, którzy zbrodnię nazywali zbrodnią i jako zbrodnię piętnowali. Powołałbym tych papieży, którzy błogosławiąc na jej twarde życie, odzywali się w chwili rozbioru jedyni przeciwko gwałtowi, podczas gdy Europa milczała. Powołałbym Piusa IX i Piusa X i innych papieży, kochających ją i przytulających do swojego serca, aby byli dziś uczestnikami naszej radości i naszego święta.

Do was, do posłów tego pierwszego sejmu, do was przedewszystkiem się odzywam, ażeby ponieść ku wam, ku duszom waszym i sercom waszym, to samo proste, krótkie słowo; idziemy na pierwszy sejm polski. Czy my o tem nie wiemy, czyśmy zaproszenia na sejm ten nie otrzymali, czy nam dzienniki tego nie zwiastowały, czy porządek i regulamin nie zamknął we wszystkich drobnych szczegółach programu tej uroczystości? Poco nam mówić o tem? Poto, bracia moi drodzy, poto, ażeby nie w uszach, ale w sercu wydzwaniała się nam ta wielka chwila. Poto, żeby się ukorzyć, aby się wstrząsnąć i razem przerazić tej wielkiej odpowiedzialności, jakiej brzemień tkwi w tych słowach, zrodzonych z męczeństwa na ziemi i tajemniczej pracy w niebie, poto, ażeby duszę całą włożyć w to jedno słowo: idę radzić na sejmie wolnej zjednoczonej ojczyzny.

A teraz znowu się obejrzę ku tym postaciom, których prochy z grobu przywołałem. I znowu zapytam: wyjawcie nam swoją tajemnicę, skąd się tu brała u was taka niepożądza miłość? Wiem, że z serc, które Polskę kochały; ale skąd się wzięła taka ufna i zawsze żywa nadzieja, że Polska powstanie? A oni mi odpowiadają, oczy obracając ku niebu i wskazują na nie. Bo tak jak igła magnesowa w jedną skłania się stronę, tak i wszystkie ich myśli i wszystkie nadzieje obróciły się ku jednemu wyrazowi: sprawiedliwość dziejowa. I nie szukali sprawiedliwości i jej wymiaru wśród samolubstwa narodów, ani pośród gry ślepej wypadków, ale jedynie ufali Bogu, i dlatego to przed tron i ołtarz Boży zanosili modlitwę: „O wojnę ludów prosimy Cię, Panie!” Do Pana się modlili, który przez wojnę karze narody oraz przeprowadza swe wielkie zamiary. I nam dziś, kiedyśmy się zeszli na sejm ten polski, ażeby budować mury Syjonu, i nam to, co było dla nich ośrodkiem ich nadziei, będzie wskaźnikiem i pionem, po dług którego my, architekci Polski nowej, będziemy układali kamień na kamieniu, ażeby wznosić jej fundamenty, jej mury i baszty. I my chcemy



Arcybiskup Józef Teodorowicz (*FKiDOP*)

budować Polskę taką, o jakiej oni marzyli i o jakiej śnili, kiedy przez usta wieszczów wołali, że powstanie dlatego, że żyła zawsze życiem wiary, nadziei i miłości. Rozpocznijmy więc budowę jej pod znakiem, pod którym ją wieszczę nasi widzieć chcieli, gdy marzyli o Polsce Chrystusowej, pod znakiem krzyża i pod znakiem Ewangelji i pod znakiem Chrystusowego Kościoła.

Już samo serce to nam przykazuje. Bo jakże byłoby okropne dla ludzkiego uczucia, chociażby pogańskiego, kryć się w cierpieniu narodu pod skrzydła Kościoła, czerpać zeń moc dla siebie w prześladowaniu, a w jego powszechności ideę wielką zjednoczenia narodowego, z chwilą zaś, gdy się tę wolność otrzymało, kopać ten Kościół, deptać Chrystusowe znamię, odrzucać precz od siebie Ewangelję. Czy przeciw temu nie założy sprzeciwu wszelkie szlachetne uczucie, i czy nie nazwie takiej roboty czemś, co sprzeciwiałoby się narodowej godności? Ale nie do wdzięczności dla Kościoła i Boga chcę się dzisiaj odwoływać, lecz odwołam się raczej do naszej własnej potrzeby. Bo ten Kościół, który nas w stuleciu cierpienia wspierał i prowadził, on nie wszedł dzisiaj do jakiegoś mauzoleum narodowego, gdzie się pograża minione wspomnienia. Przeciwnie, Kościół już dzisiaj w tych pierwszych naszych walkach i w tych programach, jakie nam narzuciła wojna i świat, staje się dla nas taką samą ostoją na przyszłość, jaką był w doli naszych ciężkich wiekowych cierpień w przeszłości. Bo gdzież to, pytam, gdzież odnajdą się wały przeciwko tej strasznej potwornej nawałnicy rewolucyjnej, idącej z północy, która dziś zagraża wszelkiej ludzkiej kulturze i cywilizacji? Gdzież znajdzie się przeciw niej tama, jeżeli nie w przykazaniach dekalogu, który nam woła: Nie kradnij, nie zabijaj, nie pożądaj cudzego! Gdzież znajdzie się ostoja przeciwko duchowi nienasyconej chciwości, jeżeli nie w duchu, który wieje ze żłobka Chrystusowego i który się udziela w domku Nazaretu? Skąd zaczerpnijemy siły i mocy do zapasów nadludzkich, jakie nas czekają, jeżeli serc naszych nie nasycimy wiarą nadprzyrodzoną i źródłem sakramentalnej łaski?

Gdzież znajdziemy drogowskaz dla siebie, ażeby wśród zakusów, z różnych stron na nas idących, podsuwających nam obcego ducha, zawsze wołać: Chcemy być sami sobą i potrafimy być! — jeżeli nie jedynie w kulturze chrześcijańskiej, która nas wychowała i która dusze narodu naszego urobiła? Dlatego też wołam: O Panie! my idziemy na sejm ten pierwszy z tą myślą, ażeby w nim dokonało się przymierze pomiędzy Tobą a nami. Ażeby w nim i przez jego prawa Twoje panowanie utwierdziło się w narodzie, żeby naród nasz jak dawniej, tak i na nowych swych drogach uznał się być sługą Twoim. My dziś bierzemy błogosławieństwo Twoje na pracę naszego sejmu pierwszego, ale też i wiążemy siebie samych przed Tobą zobowiązaniem, iż Twoje prawo będzie wskaźnikiem naszym. Twoja Ewangelja będzie ożywiała ducha naszego. Twój zaś Kościół ostawimy w wolności i swobodzie takiej, jakiej niezbędnie potrzebuje, ażeby rozpościerać, swoją błogą na naród działalność i użyżniać go zdrojem życia.

A teraz jeszcze raz zwrócę się ku wywołanym w przeszłości duchom. Nie nato je wywołam, by obrady naszego sejmu miały się przemienić w jakieś tajemnicze rozmowy z niemi, ale poto je wzywam, ażebyśmy w nich widzieli przedstawicieli żywych i symbole dróg dla Polski.

Gdy na górze Tabor obok Zbawiciela ukazały się Apostołom zmarłe postaci Mojżesza i Eliasza, wtedy wołali w uniesieniu: „Dobrze nam tu być — zbudujemy dla nich przybytki” (Mat. XVII, 4). Nie śmiem zestawiać świętego Taboru Ewangelji z Taborem narodu. Tam nadziemską, a tu tylko ziemską jest chwała. Ale wolno mi jeszcze raz z grobów wywołać zmarłych synów i bohaterów Polski, wolno mi złożyć z nich jeden wielki sejm duchów, wolno mi ich przed naszym sejmem ustawić i do was, posłowie, się ozwać i was się zapytać: czy ich przyjmujecie do waszego grona? nie ciała ich, bo te w mogiłach, nie dusze ich, bo te u Boga, ale czy

do posłów Sejmu Ustawodawczego

duchom ich dacie w ręce mandat poselski, czy się waszym mandatem z niemi podzielicie? Czy też nie powiecie im: Dobrze nam jest tu wespół z wami, uczynimy przybytki dla was. Bądźcie z nami duchem waszym, myśłą waszą, sercem waszem. Więc wstańcie z grobów i budujcie z nami wespół Polskę, a raczej wy nam każcie ją budować, a budować taką szeroką i taką przestronną, abyście wy w jej panteonie wszyscy się pomieścili; albo więcej: byćście za sobą do niej wprowadzili całe rzesze żyjących, którzy tę samą myśl przedstawiają co i wy.

Więc powstańcie i kołaczcie do odrzwi naszej Polski. Rządz tutaj, bohaterski Bartoszu Głowacki. Tyś był jednym z tej rzeszy dzielnego naszego ludu polskiego, gotowego na hasło Ojczyzny odrzucić lemiesz przy roli i na oręż go zamienić, zdumiewać swem poświęceniem i miłością dla Polski. Powstań i wprowadzaj w nową Polskę tysiączne rzesze włościan, które i dziś, choć jeszcze niepowołane do boju, ale już stwierdziły, jak ją miłują. Chłop polski, który szedł dzisiaj do urny wyborczej, a nie dał się obalaćmucić i oszołomić fałszowi, ale usłuchał sumienia i narodowego wskazania, czyż nie jest siejbą zdrowego nasienia, które się zazieleni i rozkrzewi na niwach i łanach Polski? I będą te żyzne łany podłożem dla nowej Polski, która na kmieciu piastowym oprze swoje siły.

I męstwo dzisiejszego chłopu nie ustępowało w niczem męstwu Bartoszków Głowackich. A bodaj czy ono nie większe, boć to męstwo ducha. Nieraz to, gdy mu malowano krainy i ziemię, i kuszono go niemi, jak szatan na puszczy kusił Chrystusa, wtedy kmięć polski odpowiadał za wzorem swego Mistrza, że samemu tylko Bogu kłaniać się będzie. Kiedy mu wskazywano chleb, umiał powiedzieć, że nie samym chlebem żyje człowiek. A kiedy przemawiano do próżności jego i dumy, kiedy wołano, że jest bożyszczem narodu, to zdrowe poczucie narodowe polskiego chłopu i sumienie umiało się temu sprzeciwić, umiało powiedzieć, jak Jan Chrzciel, pytany przez wysłanników Sanhedrynu, odpowiedział: „Ja nie jestem Chrystusem” (Jan I, 20), nie jestem Bogiem, nie jestem bożyszczem, chcę być tylko sługą Bożym i sługą mojej ojczyzny.

Cześć tobie, polskie włościąństwo! Cześć tobie i twojemu zdrowemu sercu, na które z chlubą i nadzieją, pełni otuchy w przyszłość, my wszyscy patrzymy i klejnot precenny, ojczyznę naszą, w twoje ręce składamy.

Za tym chłopem bohaterskim postępuje bohaterski szewc warszawski. Jest on przedstawicielem tych wszystkich polskich rzemieślników, którzy umieją wznieść w górę narodową chorągiew. I oni dziś kroczą pod znakiem tych hasel przewodnich, które pozwoliły im skojarzyć postęp i rozwój swoich interesów z zasadami świętymi i drogiemi sercu i duszy. Niechajże będą pozdrowieni i niechaj będą w tym korowodzie powitani!

Idą za nimi inni jeszcze. To wódz w sukmanie, to bohater i ręki i ducha, I on chce wejść do tej nowej Polski, za którą sercem, cnotą i orężem walczył. I nikt mu nie powie: tyś był właścicielem wioski, tu dla takich wstępu niema. My otworzymy podwoje sejmu naościęz, my uszanujemy w Polsce zarówno własność, jak i jej ozdobę – cnotę i zasługę.

A za nim pójdzie ten pieśniarz, który ze swej duszy wysnuł wielkie słowa, że jest miljonem, bo za miliony cierpiał i za miliony kochał. I jemu nie powiemy, że nie uznajemy jego pracy, dlatego jakoby, że jedynie tylko praca rąk miała wartość. My w Polsce chcemy uznania dla wszelkiej pracy. My chcemy wymiany pomiędzy pracą rąk a pracą ducha; niechaj jedna drugą wspiera, niechaj jedna z drugą się wiąże, a nigdy jedna drugiej nie złorzeczy. Chodźcie więc wy, bohaterowie oręża i ducha, ażeby w żywych znaleźć swoich przedstawicieli! Niechajże sejm ten się owionie duchem prawdziwej szerokiej wolności, tej wolności, której hasłem jest: Niech żyją wszystkie stany. Niech żyje wszelka zbożna praca, niech wszyscy do wielkiej budowy Ojczyzny się przyczyniają, niechaj się razem wspierają. A wtedy Ojczyznę odziejemy nową a odświeżną szatą, wtedy w niej rozpleni się prawdziwy postęp i bogactwo, a wtedy Polska swojemi reformami agrarnemi wzbogaci nie tylko rolnika, lecz i kraj cały. Wtedy reformami swemi i ustawami zapewni dobrobyt prawdziwy, zarówno pracownikom, robotnikom, jak i całemu narodowi przez zdrową ekonomiczną gospodarkę. A wtedy prawdziwy rozwój będzie się wiązał z prawdziwą szeroką wolnością i będziemy zawsze w hymnie narodowym z pełnej piersi wołali:

Ojczyznę wolną, pobłogosław, Panie!

Sluchacze! U końca moich wywodów staje mi przed oczyma jedna potężna, wielka postać Nehemjasza. On to porzucił wygodny królewski dwór Artakserksesa, on wymienił przyjaźń króla dla siebie na jedną prośbę, aby go puścił do jego ziemi ojczystej. Lecz ta ziemia jest jedną ruiną i jednym pogorzeliiskiem. A jednak nie zważa on na to, bo przez wszystkie niebezpieczeństwa pragnie spełnić jedno marzenie: chce odbudować mury rozwalonego, ogniem przepalonego drogiego Jeruzalem. I poszedł. I poszedł do tej ziemi, na której były tylko resztki wygnańców, którzy przyłgnęli do swoich zwalisk i tułali się jak nietoperze w ruinach. Poszedł do ruin, które oglądał w nocy w samotnej kontemplacji, aby z tą właśnie garstką wynędzniałej ludności jąć się budowy nowych murów Jeruzalemu. A ta myśl, która go zapalała, nie dawała mu spoczynku i spokoju, i ta jedna myśl przyświeca teraz wszystkim jego znojom. Ileż to trudów budować tam, gdzie nie było wytrawnych architektów, którzyby kierowali budową. Każdy musiał pracować, jak umiał i jak mógł. A tu piętrzą się przeróżne przeszkody. Bo wychodzą nieprzyjaciele ze słowem szyderstwa, ażeby zniechęcić serca pracowników, ażeby wykazać im ich naiwność w zabraniu się do takiej budowy i ich szaleństwo, ażeby odebrać im ducha, i słowami jadu zatruć zapal, który obudziły słowa Nehemjasza. Nieprzyjaciele, widząc, że słowo złe nie pomoże, chwytali się teroru i przemocy i próbowali pracujących nad murami Jeruzalemu rozproszyć i rozdzielić. I znajdują się tacy, którzy w łonie samych pracowników umieją sobie znaleźć zwolenników dla swoich złych planów przez zręczne słowo, a tak trafiające do głodnego: „Poco wam myśleć o murach Jeruzalemu? myślcie raczej o chlebie, którego nie macie”. Wielka miłość i wielkie serce Nehemjasza umie jednak wyjść zwycięsko z tych wszystkich niebezpieczeństw i przeszkód. Im bardziej się piętrzą zakusy nieprzyjaciół, tem bardziej skupia on wszystkich, jednoczy i pracuje, aż doprowadza mury Jeruzalemu do chwały dawnej i dawnej wielkości. I wy wszyscy, wy rajcowie sejmowi, macie budować dzisiaj mury Syjonu, pośród piętrzących się trudności i przeciwności.

Jeżeli, czego nie chcę przypuszczać, jeżeli, broń Boże, i wśród was mieliby się znaleźć ludzie, których słowa miałyby udaremnić budowę, głos nawołującego do zjednoczenia narodowego Nehemjasza dochodzi nas i z wewnątrz i z zewnątrz.

Z wewnątrz od tych niebezpiecznych podmuchów, przeciwko którym tylko przez zwarty narodowy wał ostać się potrafim.

Z zewnątrz uderza na nas głos Nehemjasza i jego echo z zagrożonych kresów. Bo jak za czasów Nehemjasza, gdy wznosił mury Jeruzalemu, tak dzisiaj, gdy wznosić mamy Polskę, „zgrupadzili się wszyscy pospołu, i walczyli na Jeruzalem, i zasadzili się na zdrańdzie”.

„I modliliśmy się, rzecze Nehemjasz, do Boga naszego i postawiliśmy straż na murze we dnie i w nocy przeciwko nim” (II Ezdr. IV, 8, 9).

Niechajże tą strażą przeciwko wrogom będzie karny narodowy obóz, radzący dzisiaj w sejmie.

Od jego sprawności zależy silny rząd, zależy pieniądz z podatków, zależy umundurowany żołnierz i broń, zależy obrona kresów i granic Polski.

A im zgodniejszy zespół, tem większa i lepsza sprawność.

Więc usłyszcie, rajce sejmowi, usłyszcie nie uszyna jeno, ale sercem, głos krwi i wołanie z kresów.

Usłyszcie głos męczeńskiego Lwowa, poważny, ponury, bo w nim gra echo krwawej żaloby; wzniosły, bo przepojony bohaterstwem poświęcenia; silny, bo miasto, które nie zna innej muzyki nad dzikie skomlenie granatów, o głodzie i chłodzie trzyma się męstwem nadludzkim.

Usłyszmy głos z zalanego bolszewizmem Wilna, który się miesza „z dymem pożarów i kurzem krwi bratniej”. Idą te głosy z zachodu, z Pozańńskiego; dochodzą one od Śląska i z kresów na zachodzie, zagrożonych ręką zdrańdieką tych, co umieli udawać przyjaźń, a dziś okazali swoją bezwzględną, żadnem prawem i żadnemi względami nieskrępowaną chciwość.

Głosy bohaterskich obrońców kresów wołają ku nam: Jakto! my, którzy cierpimy na kresach i umieramy za ojczyznę, my mamy dla niej cierpieć, a wy mielibyście myśleć o sobie? Wy mielibyście w tym pierwszym sejmie przemyślać o swych partyjnych czy osobistych korzyściach, protekcjach, portfelach ministerjalnych czy werbunkach partyjnych?

To my się krwawimy, a wy z naszej krwawicy chcecie sobie uczynić podłoże dla waszej wygody? Niechaj ten głos strasznego wyrzutu nigdy nie wejdzie do sejmu naszego i jak wyrok sądu niechaj się do nas przenigdy nie przedrze. Niech nam tego okropnego zarzutu nasza młodzież, ginąca po bohatersku na kresach, nigdy nie postawi. Zjednoczmy się więc. Zjednoczmy wszystko w tej jednej chwili, w tem poczuciu i zrozumieniu, że słowo naszych sejmowych narad ma być jak słowo Nehemjasza krótkie, niby słowo żołnierskiej komendy. Uchwalimy formę rządu, uchwalimy podatki, uchwalimy wojsko zaciężne, zrobimy wszystko, co prowizorium wymaga, prędko, ale sprawnie. Nic długie, niekończące się narady, wyrzucane dla ulicy, może dla własnej pochwały lub dla własnych względów, nie słowa chociażby piękne retorycznie, ale podyktowane samolubstwem, ale słowa jędrne miłością, słowa, które wlot myśl chcą na czyn przełożyć, niech znaczą nasze sejmowe narady. O takie słowa woła cały naród do was, wy, rajcowie wielkiego polskiego sejmu! O takie słowa wołają swoi, ale wołają i obcy, bo wołają o to przyjaciele nasi, woła radząca o nas Europa w kongresie pokojowym.

Sprawmyż się tak z budową murów naszego sejmu, aby świat, patrząc na nas, zdumiał się.

Niechaj się zdumieje, że nie poniżyła nas niewola, nie zatruł ucisk, nie zgniótł podmuch złowrogi dokoła.

Niechaj zdumieje się świat, że na dalekim Wschodzie, pośród odmetu anarchji i rozkładu Północy, dolatywać go pocznie od Polski raz po raz pieśń ładu i porządku: na pogorzeliiskach kultury rosyjskiej wstaje i rodzi się bogate życie duchowe w Polsce. Niechaj się zdumieje i niechaj rozróżni: niechaj rozróżni pomiędzy śmiertelnem tchnieniem ducha zniszczenia, idącego z Północy, a źródłem odrodzenia, tryskającym z Polski, – pomiędzy panowaniem gwałtu i przemocy, które na nowo zagraża światu, a między rządami cichemi a silnemi sprawiedliwości i Ewangelji, które świat odrodzą.

I niechaj wybiera świat pomiędzy Polską a zarazą Wschodu.

Stańmy przed oczyma jego jak żyzna oaza na puszczy, a stańmy już zaraz, już dzisiaj, już tej chwili, kiedy o nas radzi, i kiedy przy układach pokojowych nasze określa granice, i dla nas obmyśla pomoce. Niechajże, patrząc na naszą sprawność, nasz ład i nasze zdrowie duszy, niechaj wybiera.

Niechaj wybiera, i my go przymusmy do zrozumienia, iż gdy nas umocni, to znaczy tyle, co umocnić siebie, a nas podnieść, to znaczy tyle, co podnieść tarczę w górę, która zasłoni pierś Europy przed pociskami śmierci, idącemi ze Wschodu.

Bracia moi najmilsi, gdybym mógł ducha Nehemjasza tchnąć w was wszystkich!

Wam, rajcowie pierwszego sejmu, rzucam słowo jedno. Kiedy pod piramidami stanął wielki wódz, zawołał on swoim żołnierzom: „40 wieków patrzy na was”. Nie na przeszłość, ale na przyszłość ja wam dzisiaj wskazuję. Wieki, które przyjdą – te położę na was.

W obliczu tej przyszłości, i w obliczu Bożem, w obliczu sumienia waszego składamy przed Tobą, Panie, my, posłowie pierwszego wielkiego sejmu na wolnej polskiej ziemi, ślubowanie poselskie. Przyrzekamy przed Tobą, że do pierwszej narady sejmowej i wszystkich narad przychodzić będziemy z czystemi rękoma i z czystem sumieniem, jak do sprawy świętej. I ucizymy nasze namiętności, i oczyścimy nasze dusze, byśmy tem lepsze wydawali prawa, im głębiej w siebie wejdziemy. My nie chcemy już odtąd szukać naszych własnych korzyści, a chcemy i pragniemy szukać jedynie tylko dobra naszej ukochanej i drogiej ojczyzny.

I przyrzekamy przed Tobą, o Panie nasz, przyrzekamy w znak Twój św., że nie spoczniemy tak długo, aż ku chwale naszego narodu, aż ku świadectwu szczytnemu historii, powtórzymy za Zbawicielem naszym słowa: Consummatum est (Jan XIX, 30) dokonało się dzieło wielkie.

Amen.

Kalendarium życia Józefa Teodorowicza

ciąg dalszy ze str. 8

1913 – przyczynił się do zwalczenia projektu reformy prawa wyborczego, niekorzystnej dla polskiej racji stanu we wschodniej Galicji

1914 – po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie pozostał w mieście

1914-1918 – podczas pierwszej wojny światowej uczestniczył w kościelnej akcji charytatywnej na rzecz ofiar wojny

1915 – po powrocie wojsk austro-węgierskich do Lwowa protestował przeciw represjom na ludności cywilnej oskarżanej o nielojalność wobec Austrii

30 VI, 30 X 1917 – wygłosił przemówienia w wiedeńskiej Izbie Panów na temat sprawy polskiej, krytykując ostro politykę Niemiec i Austro-Węgier, piętnując krzywdy wobec Legionów Polskich i oświadczając, że celem Polaków jest restytucja integralnej Polski; wśród tych, którzy mu za to wystąpienie dziękowali, był Józef Piłsudski

1919 – został wybrany na posła ziemi siedleckiej do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej

9 II 1919 – w warszawskiej katedrze św. Jana, podczas uroczystego nabożeństwa na otwarcie Sejmu Ustawodawczego, wygłosił kazanie sejmowe, które zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach

1919 – w Sejmie został zastępcą prezesa Związku Ludowo-Narodowego; wszedł w skład sejmowej Komisji Konstytucyjnej

1920 – interweniował w Watykanie, by zapobiec antypolskim rozporządzeniom władz kościelnych podczas plebiscytów w sprawie przynależności państwowej Górnego Śląska

1922 – został senatorem z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej

1922 – uczestniczył w Kongresie Eucharystycznym we Francji

1923 – pod naciskiem papieża Piusa XI zrezygnował z miejsca w Senacie RP, ale nadal aktywnie działał w ruchu chrześcijańsko-narodowym

1923-1925 – zasiadał w Komisji Konordatowej Episkopatu Polski

1924 – został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski (Polonia Restituta)

do 1926 – na posiedzeniach Episkopatu Polski referował sprawy polityczne

1927 – obchodził 25-lecie biskupstwa i 40-lecie kapłaństwa

1927 – został honorowym obywatelem Lwowa

1927 – działał na rzecz zjednoczenia ruchu narodowego poprzez zbliżenie Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego z Obozem Wielkiej Polski Romana Dmowskiego

1928 – zasiadał w Komisji Prawnej Episkopatu Polski, przewodniczył Komisji Prasowej i Duszpasterskiej

1928 – brał udział w synodzie Episkopatu Ormiańskokatolickiego w Rzymie

1931-1932 – ostro potępił represje rządów sanacyjnych wobec opozycji (proces bractwa)

1932 – patronował wystawie zabytków ormiańskich we Lwowie, która miała być początkiem Ormiańskiego Muzeum Diecezjalnego

1937 – obchodził 50-lecie święceń i 35-lecie biskupstwa

30 V 1937 – brał udział w uroczystości koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie

III-IV 1938 – prowadził rekolekcje wielkopostne przed mikrofonem Polskiego Radia.

4 XII 1938 – zmarł; pochowany został na Cmentarzu Obrońców Lwowa, skąd w okresie przynależności Lwowa do ZSRR ciało jego zostało potajemnie przeniesione do prywatnego grobu, gdzie – nienazwane – spoczywa do dziś



Oryginalna mapka nr 1 z publikowanego tu artykułu

Publikowany tu artykuł Józefa Haliczera ukazał się w „Roczniku Ziemi Wschodnich” z 1939 roku nakładem Wydawnictwa Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich. Pisownia zgodna z oryginałem. Ilustracje pochodzą z różnych okresów i źródeł.

Pisząc o Ormianach w Polsce, chciało by się przede wszystkim ustalić ich liczbę i rozmieszczenie. Ale to właśnie jest najtrudniejsze. Pierwszy powszechny spis z roku 1921 w publikacjach swoich obrządek ormiańskokatolicki włączył liczbowo do rzymskokatolickiego, ponieważ jego wyodrębnienie okazało się rzeczą niemożliwą wobec nieścisłości zapisów w materiale spisowym (1). Ormiano-gregorian wyszczególnia spis w liczbie 66 rozproszonych po jednym lub kilku w 17 powiatach; tylko w Warszawie jest ich 28, w Łodzi 7, w Łucku 6. Atoli ten wykaz Ormian obrządku gregoriańskiego w Polsce jest niezupełny, a liczby dalekie od ścisłości. Według kartoteki „Posłańca Św. Grzegorza” (2) znajduje się w Warszawie dużo więcej ponad sto rodzin i Ormian gregoriańskich, a tylko z powodu nieporozumienia przy spisie zaliczono ich do prawosławnych. W Łodzi jest wiele finansistów ormiańskich, utrzymujących stosunki z Bliskim Wschodem – Turcją i Iranem. Kartoteka wykazuje



Katedra ormiańska we Lwowie od strony absydy
fot. Krzysztof Paczka, 2004 r.

Ormianie w Polsce

następnie gregorian w Poznaniu, o których w spisie z roku 1921 nie ma ani wzmianki. Nigdy statystyka Ormian w Polsce nie była kompletna; to samo tyczy się zresztą także Ormian na Bukowinie, w Siedmiogrodzie, Wołoszczyźnie i na Krymie, a więc na obszarze ich bliskiej diaspory, gdzie występują, a raczej występowali mniej lub więcej licznymi koloniami w miastach. Pierwszą statystykę Ormian w Polsce podaje ksiądz Alojzy Maria n P i d o u, teatyn wysłany przez Stolicę Apostolską jako misjonarz do Lwowa w roku 1664. Pozostawił on cenną „Krótką wiadomość o obecnym stanie, początkach i postępie misji Apostolskiej do Ormian w Polsce, Wołoszczyźnie i sąsiednich krajach” (3). Wymieniono tu kościoły w Kijowie, Łucku, Kamieńcu Podolskim, Jazłowcu, Sniatyniu, Stanisławowie, Zamościu i Lwowie – razem 15 kościołów i 24 księży. Liczny więc stonkowo, a przede wszystkim bogaty musiał być żywioł ormiański w Polsce, jeżeli w owych czasach ograniczonych środków pieniężnych mógł zbudować 15 kościołów. Według księdza P i d o u (3, str. 13-14) „miasto Łuck po Kijowie jest stolicą arcybiskupstwa ormiańskiego, ale obecnie (rok 1676) prawie nikogo z Ormian tam nie ma”. O Zamościu słyszymy (str. 17): „Zamość, miasto w diecezji chełmskiej... dość mocno obwarowane, z pięknym około murów jeziorem, posiada jeden kościół ormiański i dwu księży. Ksiądz Jan Kistoturowicz... biegle włada łaciną i ormiańskim językiem, w którym pisuje bardzo uczone rozprawy”. Jazłowiec, siedzibę biskupa ormiańskiego, nazywa Pidou „niewielką mieściną głośną z jarmarku, odbywającego się wśród licznego napływu Ormian ze wschodu co rok pod koniec lutego. Ormianie tameczni większą odznaczają się zamożnością i uległością niż w innych miastach, ale mniej mają okrzęsania i oglady. W środku miasta jeden kościół, poza miastem klasztor bez



Tablica z napisem w języku ormiańskim nad wejściem do dawnego kościoła ormiańskiego Świętej Bogurodzicy w Jazłowcu. Od początku XIX w. jest to cerkiew greckokatolicka
fot. Monika Agoszowicz, 2004 r.

zakonników i kapliczka jedna, 3 mnichów, 5 księży (str. 15). Najwięcej miejsca poświęcił Pidou Ormianom we Lwowie, ale liczby wiernych nigdzie nie podaje. O koloniach ormiańskich, gdzie kościoła nie było, nie słyszymy nic, choć kolonie takie istniały w XVII wieku w niemałej ilości: dość wspomnieć Jarosław, Żółkiew, Złoczów. Rozsiedleni właściwie byli Ormianie po całej Polsce w większych miastach. W Warszawie mieli liczną kolonię, której potomkowie w XVIII wieku już byli zupełnie spolonizowani. Z ich grona wyszedł znany poeta, Józef Minasowicz, tłumacz Szyllera. W Poznaniu była kwitnąca kolonia ormiańska (4), której upadek zaczął się razem z upadkiem miasta w czasie wojen szwedzkich w połowie XVII wieku. Drugie współczesne źródło bezimiennego teatyna, wydane również przez Pawińskiego (3): „Obszerne... sprawozdanie o Ormianach...” twierdzi, że „Ormian wogóle jest trzy tysiące, po tureckim zaś spustoszeniu w obecnej wojnie (rok 1676), po stracie Kamieńca, zburzeniu miasta Podhajec i po spłądrowaniu Jazłowca i Sniatynia, Żwańca i Horodenki liczba ich znacznie się uszczupliła” (str. 130). Dwu było biskupów w Polsce – w Jazłowcu i Kamieńcu Podolskim, arcybiskup czyli metropolita we Lwowie i honorowy biskup Bogdani i czyli Wołoszczyzny. Szczupła liczba 3 tysięcy Ormian w drugiej połowie XVII wieku przed zniszczeniem tureckim wydaje się nam za mała; jest ona bowiem stanowczo niewspółmierna z rozległą i nie na wyrost zakrojoną ormiańską organizacją kościelną. Biorąc nawet pod uwagę niewielką ilość mieszkańców miast ówczesnej Polski, należało by raczej mówić o kilku tysiącach rodzin, a i ta liczba jest zbyt szczupła w porównaniu z doniosłą rolą gospodarczą, jaką Ormianie w Polsce odgrywali. Liczbę Ormian przed ostatnim podziałem kraju podaje encyklopedia Orgelbranda (5) do 8 tysięcy, podczas gdy T. K o r z o n (6) twierdzi, że Ormianie po wyłączeniu zaboru austriackiego stanowili w pozostałej Polsce małą gromadkę, najwyżej 30 [3?] tysięcy głów. Tak bardzo są rozbieżne zdania historyków o liczebności Ormian w Polsce. Główna masa Ormian mieszkała i mieszka do dzisiaj w Polsce południowo-wschodniej: skupia się na szlaku Mołdawskim od Prutu i Kut przez Kołomyję, Tyśmienicę, Stanisławów i Halicę, a nadto przez Bazar, Jazłowiec i Brzeżany do Lwowa. Franciszek Siarczyński (7) wymienia całą okolicę Ormian w województwie podolskim. „Okolica ta posiada znaczne góry kamienne (?) i leży niedaleko

Barszczowa”. Góry kamienne – to zdaje się skały gipsowe sterczące w jarach kraiku borszczowskiego. Razem z upadkiem Ormian nazwa tej krainy poszła w zapomnienie, a dzisiaj zupełnie jest nieznana. Tutaj to – na Ormianach – Ormianie jazłowieccy wypasali zapewne swoje trzody kóz i owiec na niezaoranych jeszcze w XVIII wieku i prawie niezaludnionych działach międzyrzecznych. Z czasów zaboru austriackiego mamy dla tego obszaru dokładne dane statystyczne, ale na statystyce Ormian okazuje się, że liczb stonkowo małych żadna statystyka nie ujmuje dokładnie, eliminowanie bowiem, a raczej wyrównanie błędów statystycznych odbywa się mocą prawa wielkich liczb. Jako dowód niedokładności statystyki ormiańskiej przytoczymy Kutę. Według danych „Podręcznika statystyki Galicji” (8) powiat kosowski liczył w 1890 r. 687 Ormian; tymczasem wiadomo, że w owym czasie (9) parafia ormiańska w Kutach obejmowała 1400 wiernych. Niewątpliwym jest jedno tylko – że ilość Ormian, zarówno katolików jak gregorian, zmniejszała się w Polsce stale z dziesięciolecia na dziesięciolecie. Na przełomie XIX wieku było ich na południowym wschodzie stwierdzonych statystyką 1500 osób. Z tej liczby 40% mieszkało w Kutach i okolicy (por. mapka 1), miasto Lwów stało na drugim miejscu (179 Ormian), potem następowały powiaty horodeński i sniatyński (każdy mniej więcej po 140 głów), w końcu kołomyjski i stanisławowski (po 120 głów). W 12 powiatach było ich kilkudziesięciu lub kilkunastu (w Zaleszczykach np. 66). Na podstawie tych danych wykreślono mapkę 1, której wartość polega nie tyle na liczbach bezwzględnych, ile na względnym rozmieszczeniu Ormian w ogóle. O dzisiejszej liczebności Ormian w Polsce dowiadujemy się z szematyzmu archidiecezji obrządku ormiańskokatolickiego (10). Archidiecezja ta, podległa bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, dzieli się na trzy dekanaty (por. mapkę 2): lwowski, stanisławowski i kucki. Znajduje się w nich 8 parafii roztaczających pieczę nad 5200 wiernymi, rozproszonymi po całej Polsce. Żadne liczby statystyczne nie mogą przedstawić rzeczywistego stanu ludności ormiańskiej w Polsce, Mamy tu do czynienia z ciekawym procesem przyływu i odpływu etnicznego. Nieustanna fala Ormian przez długie wieki biła o południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Z Krymu, który Ormianie od bardzo dawna silnie zasiedli, a nadto z Besarabii, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu przesiedlały się do Polski rodzina po rodzinie przynęcone Ciąg dalszy na str. 11

południowo-wschodniej

Ciąg dalszy ze str. 10

tolerancją religijną i swobodą prowadzenia handlu. Prześladowania religijne w Mołdawii, które co pokolenie prawie wybuchały, wypychały do Polski dziesiątki a nawet setki rodzin ormiańskich. Istnieje wielka ilość wydanych i jeszcze więcej niewydanych dokumentów, w których królowie i magnaci polscy nadają Ormianom rozległe przywileje lub potwierdzają dawniej nadane. Przywileje Ormian kamienieckich potwierdził jeszcze król Stanisław August w r. 1766 (11).

Z głównego centrum na południowym wschodzie Polski również nieustannie odpływała fala Ormian i osiadała po miastach, zarówno w Małopolsce, jak na Mazowszu i Wielkopolsce, i tam się szybko polonizowała. A i inni Ormianie już się w drugim nieraz pokoleniu polonizowali, przyjmując język polski i polski sposób życia – słowem, Ormianie wsiąkali powoli w organizm społeczności polskiej. Tymczasem przybywały nowe rodziny i tak utrzymywali się stale na stopniu pewnego nasilenia.

O tym nieustannym ruchu Ormian na południowo-wschodnich rubieżach mamy wymowne świadectwo w źródłach. Po opanowaniu Kamieńca Podolskiego przez Turków w roku 1672 bogatsi Ormianie wynieśli się z miasta i osiadali w różnych miasteczkach województwa ruskiego (11). Największa w Polsce kolonia ormiańska w Kutach powstała w XVIII wieku z przesiedlenia się tutaj rodzin

rację swojego istnienia zawdzięczała
wyrobowi takich pasów. Przyrządzenie
szafranu było ich tajemnicą, handel tym
bardzo naówczas cenionym korzeniem
– był ich przywilejem.

Ormianie wzajemnie umacniali wpływy polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski na Wschodzie wołoskim, tatarskim i tureckim. Wedle świadectwa ks. Alojzego Pidou (3, str. 14) Akerman, Izmael i Bendery należały do arcybiskupstwa ormiańskiego we Lwowie; rozciągało się ono aż do Konstantynopola, jak widać z listów wyświęcenia licznych arcybiskupów lwowskich. Ormianie krymscy zawsze byli w ścisłej kościelnej i handlowej łączności z lwowskimi. Wykup branców tatarskich ze srogiej niewoli pogańskiej powierzano Ormianom, czym się niemało szlachcie polskiej przysłużyli. Ta powszechność Ormian od Krymu aż do Lwowa i od Dunaju aż do Zamościa wiązała z państwowością polską luźne i niepewne obszary pontyjskie; powszechność ta dla Polski pracowała i polską była z ducha.

Mieszkając wśród Ormian w Kutach, zebrał J. H a n u s z (9) z żywej mowy ormiańskiej nazwy geograficzne, w których przejawia się jedność terytorialna polskich Ormian. Kupcy z Kut obracali swobodnie w mowie codziennej następującymi nazwami: Besarabia, Bukowina, Dadzig (Turek), Hajustan (Armenia), Madżar



Kościół ormiański w Kamieńcu Podolskim został wysadzony w powietrze
przez Sowietów w 1934 roku

fot. Monika Agopsowicz, 2004 r.

besarabskich i mołdawskich. Stosunkowo znaczna liczba Ormian gregorian w Polsce oddzielnie mieszkających świadczy również o nieustannym przyplywie ze wschodu. Byli to przede wszystkim agenci handlowi. Wymagała tego technika ówczesnego handlu z Orientem, handlu, który w Polsce sięgał do samych podstaw życia szlacheckiego. Nowe badania Gębarowicza nad historią przemysłu artystycznego w Polsce wykazują, jak wielka ilość wyrobów orientalnych, głównie pancerzy, karabel i kościerców była w użyciu szlachty w XVII i XVIII wieku. Panowała wręcz moda turecka. Po kobierce do dalekiej Persji wysyłał król Zygmunt III zaufanych kupców ormiańskich. Makaty, jedwabie, atłasy, rubiny, szmaragdy i perły – wszystko szło przez kupców ormiańskich do Polski. Imbir, muszkatele i inne korzenie przywozili Ormianie bezpośrednio drogą lądową ze Wschodu, konkurując w ten sposób z Gdańskiem, który przywoził towary kolonialne z Amsterdamu. Kto wie, czy lekceważenie dróg morskich i floty przez szlachtę w XVII wieku nie było właśnie wynikiem łatwego stosunkowo handlu ormiańskiego ze Wschodem. Karawany ormiańskie i ich drogi do Tatarii i Persji – to właśnie polskie drogi i floty indyjskie. Cenione pasy słuckie miały za wzór wyroby orientalne, których kupnem na Wschodzie i przywozem zajmowali się Ormianie. Kolonia ormiańska w Brodach Wołyńskich (woj. tarnopolskie) założona dopiero w XVIII wieku

(Węgier), Marmarosz (kraina Siedmiogrodu), Mołdow, Moskow, Moszoro (szlachta mołdawska), Ołach (Wołoch), Persa, Szachinszach (perski król królów), Prut, Romaszkan (szlachta mołdawska), Tisa (Cisa). Nazwy te mówią tym więcej, ile że nie pochodzą z książek, bo Ormianie kuczy – wedle świadectwa H a n u s z a – książek nie czytali, ale z żywych stosunków handlowych i ustnej tradycji. Były składnikiem ich życia kupieckiego, dźwignią ich dorobku, narzędziem wykonywania ich fachu. Były równocześnie żywym wcieleniem wpływów Polski na niepewnych stepach Pontu.

Tego stanu rzeczy nie zmienił zabór moskiewski ani austriacki. Ormianie w dalszym ciągu występowali jako Polacy nie tylko w byłej Galicji, ale w Kamieńcu, Mohylewie i Besarabii. Znamienną jest rzeczą, że rząd rosyjski, który wszędzie zniósł unię, a unitów pod swoim zaborem zwalczał systematycznie i srogo, unii ormiańskiej w ogóle nie ruszał, a po zniesieniu biskupstwa ormiańskiego w Kamieńcu potwierdził biskupstwo ormiańskolacińskie w Mohylewie nad Dniestrem w roku 1810 (12). Od roku 1854 na zasadzie układu ze stolicą apostolską wszystkie kościoły ormiańskie Podola przeszły pod bezpośredni zarząd biskupa rzymskokatolickiego diecezji kamieniecko-podolskiej (5). Wszakże już od dawna Ormianie tutejsi odbywali nabożeństwa po łacinie, w jednym tylko Kamieńcu w języku ormiańskim. Ta polonizacja Ormian pod zabo-



Oryginalna mapka nr 2 z publikowanego tu artykułu

rem rosyjskim była już w połowie XIX wieku faktem dokonany.

Spolonizowali się również Ormianie – katolicy na Bukowinie, podlegając arcybiskupowi we Lwowie. Mają oni do dzisiaj w Czerniowcach piękny kościół Piotra i Pawła, a tylko msza po ormiańsku czytana i – oczywiście – nie rozumiana przez nikogo była oznaką ich pochodzenia; poza tym bowiem, narówni z Ormianami w Polsce, zapomnieli swego pradednego języka ojczystego, a mówią i żyją po polsku. Wiadomość tę o Ormianach na Bukowinie, pochodzącą z roku 1899 z niepolskiego pióra (13) kończy znaczący dodatek: „Niedalekim jednak jest czas, kiedy ci Ormianie nawet i mszę ormiańską poświęcą na rzecz polskości”.

Czas ten nadszedł istotnie. Ormianie tamtejsi mocno zasilili żywioł polski na Bukowinie; w Czerniowcach np. słyszy się język polski na każdym kroku, spotyka się na placach i w księgarniach książki polskie. Znana ongiś na Bukowinie nazwa „Armenopolaków”, używana przez austriackich urzędników, lansowana w niemieckiej literaturze etnograficznej, dzisiaj jest chyba tylko wspomnieniem, bo w rzeczy samej wszyscy Ormianie katolicy nazywają siebie Polakami. Żywotność tutejszego polskiego żywiołu polegała, a nawet polega dotychczas mimo zmienionych warunków politycznych na tym, że wielka ilość dóbr ziemskich znajduje się w rękach Ormian polskich. Wśród Polaków na Bukowinie, będących wielkimi właścicielami ziemskimi, trzy czwarte – to Ormianie polscy, do których należy około 30 latifundiów. Znana z bojów legionowych R a r a ñ c z a – to własność dr Stefanowicza, Ormianina, jak z nazwy widać. Połowa powiatu zastawieńskiego na granicy Polski, spora część Starożyńca i Kocmania znajduje się w rękach Ormian polskich.

Nowe stosunki powojenne i rząd rumuński nie zmieniły armenopolskiego stanu posiadania na Bukowinie. Zasadniczo natomiast zmieniły się stosunki w Besarabii. Tutaj Ormianie polscy, pochodzący w dużej części z Kut, a handlujący bytłem i nierogacizną, dorabiali się wielkich fortun i skupywali majątności ziemskie. Tak doszli do posiadania rozległych latifundii. W czasie wojny światowej rosyjska komenda armii na froncie rumuńskim dobra tych Ormian, którzy nie byli rosyjskimi poddanymi, obciążała wielkimi świadczeniami na rzecz wojska. Toteż zwłaszcza mniejsi posiadacze ziemscy w czasie wojny wyprzedali swoje majątności. Po powstaniu państwa polskiego prawie wszyscy optowali na rzecz Polski. Rząd rumuński wszystkim optantom skonfiskował posiadłości ziemskie i rozparcelował pomiędzy małorolnymi chłopami rumuńskimi. Sprawą zajęła się dyplomacja polska. Rozpoczął się proces międzypaństwowy; po długich układach Rumunia zobowiązała się do wypłaty odszkodowania (kilkadziesiąt milionów złotych). Wielu Ormian za otrzymane pieniądze kupiło dobra pod Warszawą i w Polsce centralnej. Bądź co bądź armenopolski stan posiadania w Besarabii skurczył się znacznie. Tylko niektóre rody, jak np. Romaszkanie i Demianowicze, również pochodzący z Kut, pozostały na miejscu, zatrzymując w swych

Ciąg dalszy na str. 12

Kronika z 1939 roku

„Posłaniec św. Grzegorza”
marzec-kwiecień 1939 r., nr 2 (114)

Pan Rejent Jan Antoniewicz, Prezes naszego Związku i Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego miasta Lwowa otrzymał ostatnio Złoty Krzyż Zasługi, za całokształt pracy na polu społecznym i kulturalnym.

Ks. Walerian Bąkowski, emerytowany proboszcz parafii ormiańskiej łysieckiej, a obecny administrator ormiańskiej parafii horodeńskiej, otrzymał Krzyż „Polonia Restituta” za zasługi położone dla dobra Rzeczypospolitej Polski i społeczeństwa kresowego, wśród którego pracował.

Oplatek. Proboszcz stanisławowski ks. Prałat Leon Isakowicz urządził własnym kosztem wspólny oplatek dla parafian swych, który zgromadził elitę miejscowej i okolicznej inteligencji, oraz rozsiąanych w powiatach parafian. Wszyscy uczestnicy wynieśli jak najmiłsze wrażenia z odbytej wspólnej biesiady, od tak dawna już nie urządzonej.

Na uroczystościach pogrzebowych śp. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity warszawskiego, lwowską Archidiecezję ormiańską reprezentował Wikariusz Kapituły Ks. Infułat Dyonizy Kajetanowicz.

Dnia 10 lutego 1939 r. J. E. Ks. Arcybiskup Filip Cortesi Nuncjusz Ap. zawiadomił Najprzew. Ks. Infulata o śmierci Ojca św. Piusa XI. W tym samym dniu Najprzew. Ks. Infulat D. Kajetanowicz złożył na ręce Nuncjusza Apostolskiego kondolencje w imieniu całego kleru i wiernych naszej Archidiecezji.

Ks. Infułat Kajetanowicz zarządził w całej Archidiecezji nabożeństwa żałobne za duszę ś.p. Ojca św. Piusa XI.

Dnia 17 lutego br. Najprzew. Ks. Administrator odprowadził uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Papieża w Archikatedrze ormiańskiej w asyście katedralnego duchowieństwa i licznie zebranych wiernych.

Ks. Kardynał Maglione, jako Sekretarz Stanu przesyła na ręce Najprzew. Wikariusza Kapitułnego telegram następującej treści:

Citta del Vaticano,

„Augustus Pontifex pergratum obsoquium Apostolica Benedictio-
ne rependit”. Cardinal Maglione.

Dnia 27 lutego br. Wikariusz Kapitulny polecił duchowieństwu Archidiecezji Ormiańskiej, by wznoszono modły do Ducha św. o pomyślny wybór nowego Namiestnika Chrystusowego. Po otrzymaniu wiadomości o dokonaniu wyboru Papieża Piusa XII, odprawione zostało w niedzielę 5 marca br. we wszystkich kościołach Archidiecezji dziękczynne nabożeństwo wraz z hymnem „Te Deum laudamus”.

Nabożeństwo za duszę
śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawił dnia 19 marca o godz. 9-tej rano Ks. Infulat D. Kajetanowicz w asyście duchowieństwa katedralnego; na nabożeństwie było obecne Prezydium Archidiecezjalnego Związku Ormian z przem. p. Janem Antoniewiczem na czele.

Ormianie w Polsce południowo-

Ciąg dalszy ze str. 11

rękach wielkie polacie ziemi. Uratowało je to, iż były one tak wielkimi majątnościami ziemskimi, że w czasie wojny nie znalazł się na nie ani jeden nabywca.

Żywe również były stosunki Ormian polskich z Siedmiogrodem. Nazwisko rozgałęzionego w Polsce rodu Maramaroszów wskazuje na pochodzenie stamtąd. Ormian unitów było w Siedmiogrodzie zdaje się znacznie więcej niż w Polsce. W roku 1672 ponad trzy tysiące rodzin (14) osiedliło się tutaj z powodu okrutnych prześladowań religijnych w Mołdawii. Tak powstał Szamos Ujvar, Armenopolis, wielki ośrodek ormiański, zostający czasowo (koniec XVII wieku) pod władzą lwowskiego arcybiskupa Hunaniana. W XIX wieku Ormianie siedmiogrodzcy byli liczebnie dwa razy silniejsi niż polscy (w r. 1870 liczono ich 5000). Ale i oni w miarę ustania napływu ze stepów pontyjskich i krajów tatarskich osłabli i wsiąkali w element węgierski.

Sprawa polskich Ormian jest jednym z najciekawszych zagadnień etnicznych w ogóle. Jak to się stało, pytamy, że tak nieliczna garstka ludzi oderwana od pnia rodzinnego w dalekiej Armenii mogła przechować własną siłą i daleko rozgałęzioną organizację kościelną w Polsce? W jaki sposób ci ludzie, których przodkowie – według słów tradycji – „woleli raczej być obcymi na obcych ziemiach niżli niewolnikami na własnej” – jak, powtarzamy, ci ludzie, znalazłszy się na ziemi polskiej w niecały zaledwie tysiąc rodzin, mogli przez długie wieki wywierać przemożny wpływ na życie gospodarcze i polityczne rozległej dziesięciomilionowej (wiek XVII) Rzeczypospolitej? Od XVII wieku poczynszy znajdujemy w dziejach kultury polskiej głośne imiona ormiańskie. Żywoty sławnych Ormian w Polsce (15) opisał ksiądz Barącz Sadok, Ormianin ze Stanisławowa, a wśród badaczy przeszłości narodowej pracownik jeden z najcichszych i – najzasłużniejszych. Pracował on jako dominikanin w Tarnopolu i tutaj wydał swój „Rys dziejów ormiańskich”, w którym wy dobył na światło dzienne wiele ważnych dokumentów historycznych. Razem z Bołoz-Antoniewiczem (16), znakomitym badaczem historii sztuki w Polsce, możemy powiedzieć, że nazwiska Ormian spotykamy w ilości daleko niewspółmiernej z liczebnością „nacji ormiańskiej” w sze-

matyzmach administracji państwowej, w spisach członków towarzystw naukowych, w katalogach wystaw dzieł sztuki. Głośny malarz Axentowicz – to z pochodzenia Ormianin; Kajetan Stefanowicz, malarz, poległ na polu chwały nad Słuczą w sierpniu 1920 roku. Malarz Jan Warunkiewicz współpracował w wydaniu ciekawej książki pamiątkowej polsko-tureckiej (17).

Niestety badania nazwisk osobowych w Polsce mało mają u nas pracownikó; jeszcze mniej adeptów zjednały sobie „badania rodzinne”, to co Niemcy nazywają Familienforschung. Wiele stąd uszczerbku ponosi geografia regionalna Polski. Dopiero po zbądaniu ilości i zasięgu nazwisk ormiańskich w Polsce można by w sposób ściśle naukowy odtworzyć proces przenikania etnicznego, a nawet antropologicznego Ormian w narodowy organizm Polski. Nazwiska ormiańskie poznać można przede wszystkim po odojcowym przyrostku -owicz, -awicz. Jest to tylko polskim tłumaczeniem armeńskiego przyrostka -ean, -eanc, który dziś jeszcze służy do do urabiania nazwisk Ormian w Armenii sowieckiej i tureckiej. Tu i ówdzie spotykamy i w Polsce nazwiska na -an, np. Romaszkan, Keuprulian. Ale i nazwiska na -owicz mają w nazwotwórczym imieniu ojca zazwyczaj jakiś wschodni – armeński, perski lub turecki pierwiastek. W nazwisku Ohanowicz występuje armeńska postać imienia Jana – Ohan, Zimorowicz stoi w związku z klasyczoarmeńskim dzmer „zima”, w nazwisku Balewicz jest turecki wyraz bal „miód” (18). J. H a n u s z zestawia i objaśnia z punktu widzenia językoznawczego około 500 nazwisk ormiańsko-polskich. Ze spisu tego widać, jak duże miejsce zajmuje element ormiański w nazwiskach Polski południowo-wschodniej. Kto wśród nas, mieszkańców tego zakątka, nie miał znajomych lub choćby nie słyszał o takich, jak Zachariasiewicz, Klemensiewicz, Augustynowicz?

Odpowiednikiem opisanych faktów jest zasięg i rozmieszczenie typu a r m e n o i d a l n e g o w Polsce (19). Typ ten, którego gniazdem rodowym jest obszar zasięgu Hetytów, protoplastów dzisiejszych Ormian, stanowi zasadniczy składnik rasowy Europy południowo-wschodniej. W Polsce jest mocno zmieszany z typem dynarskim i wywodzi się z licznych wędrowek mołdawskich, do czego także, jak wnet zobaczymy, należy odnieść niektóre inne etnologiczne zjawiska w życiu Ormian. Badania antropologiczne dotychczas jeszcze nie wykazały, jak się ściśle przedstawia liczbowa ten składnik rasowy w naszym zakątku Polski.

Ale najważniejszym bodaj zjawiskiem w życiu Ormian w Polsce jest ich udział w większej własności ziemskiej. Już w początkach XIX wieku zmieniły się zasadniczo drogi i technika handlu ze Wschodem; Ormianie tracili rację swojego istnienia. Przyczyniła się do tego także konkurencja handlu żydowskiego. To też bogatsi Ormianie porzucali ciasne zaułki miejskie i zaczęli gospodarować na roli. M i n a s P y z y s z k i a n c („syn umiającego leczyć”), uczony mechitarysta z Wenecji, odbył w roku 1820 (16) podróż naukową do „Polski i innych krajów zamieszkałych przez Ormian”. Ze smutkiem stwierdził on we Lwowie, że Ormianie porzucili tutaj swoje sklepy i składy i przebywają na wsi. To samo działo się w miastach na południu i wschodzie – w Stanisławowie, Śniatyniu i gdzie indziej. W Jazłowie już przy końcu XVII wieku zanikła kolonia ormiańska. Ten exodus miejski jest w początkach XIX wieku zgoła charak-



Kościół ormiański w Kutach według akwareli St. Bisanza. (FKiDOP)

terystyczny dla Ormian. Najbiedniejsi tylko pozostali w miastach i trudnili się handlem, zasiewając – wedle trafnego wyrażenia J. Bołoz-Antoniewicza – grosze i... w imaginacji swojej zbierając czerwonce... Bogatsi zajmowali się wypasem owiec i kóz, najzamożniejsi nabywali dobra ziemskie. A że Ormianie zawsze byli ludźmi zabiegliwymi, dorabiali się znaczących fortun. Udział Ormian i ludzi pochodzenia ormiańskiego w wielkiej własności ziemskiej na południowym wschodzie Polski odtworzono w mapce 3 na podstawie szematyzmu katastralnego. Jak i dwie mapki poprzednie tak i ta wykazuje największe skupienie elementu ormiańskiego na Pokuciu i nad Dniestrem – na szlaku Mołdawskim. Nietylko ilość majątków ale i obszar ziemi są daleko niewspółmierne z liczebnością Ormian. Ale razem z Bołoz-Antoniewiczem musimy zaświadczyć, że Ormianie polscy rzetelnie zarobili na to najwyższe dobro doczesne, któremu na imię – ziemia.

Wypas owiec i kóz był przy handlu najbardziej ulubionym zajęciem Ormian. Kozina – to ich przysmak narodowy. Ktokolwiek

Piszący te słowa miał w gimnazjum kolegów Ormian. Otóż uczniowie, chcąc przedrzeć się starogrecką gramatyką i kolegów ormiańskich – bo bywało, że z jedną i drugimi żyli na stopie wojennej – powtarzali chórem „Hoi Ormianoi tous baranous ezarizazon” – coś mniej więcej w stylu... Homera – „Ormianie żarzynali barany”. Wedle przysłowie ormiańskiego *z jednej owcy można tylko jedną skórę ściągnąć*. Słownictwo Ormian kuckich w dziedzinie pasterstwa owiec zawiera, obok wyrazów rodzimych ormiańskich pożyczki rumuńskie i polsko-ruskie. Kozą znaczy *adz*, liczba mnoga *adżar*; jest to prasłowiańskie spokrewnione z greckim *aix*. Baran znaczy *berbedż*, co jest rumuńską pożyczką, porównaj francuskie *brebis* „owca”. Kozina znaczy *bużen* (w ormiańskim języku wszystkie wyrazy mają akcent na ostatniej zgłosce podobnie jak w języku tureckim); jest to pożyczka z ruskiego *wudżene* „wędzone”. Kozieł znaczy po ormiańsku *cap* – wyraz wspólny językom węgierskiemu, rumuńskiemu i albańskiemu. Jagnię znaczy *karr* – wyraz rodzimy armeński, kozieł znaczy *uł*, także wyraz rodzimy. Pastuch – to poprostu *pastuch*, z akcentem na ostatniej zgłosce. *Solthan* „wygotowane mięso baranie” – to pożyczka turecka.

Ormianie kucy wynajmowali poloniny u Hucułów i tam przez lato wypasali dziesiątki tysięcy owiec. Pod jesień szło wszystko na ubój, na wyrób tłuszczów. Skórki w garbarniach kuckich przerabiano na ceniony safian, znowu ormiańska specjalność przyniesiona ze Wschodu, strzeżona zazdrośnie jako tajemnica zawodowa. W połowie XIX wieku było w Kutach 24 ormiańskich garbarni, przy końcu tylko jedna – a szkoda, że z jednej owcy można tylko jedną skórę ściągnąć...

Dziś w życiu Ormian kuckich wszystko się zmieniło, jazdy na Węgry z kulami wygotowanego tłuszczu baraniego mało kto pamięta i oczywiście tylko z opowiadań, po ormiańsku już nikt nie mówi, chociaż 50 lat temu J. H a n u s z w Kutach znalazł prawdziwy armeński mikrokosmos, nikt już Kut nie nazywa z ormiańska Kuter, bo nikt już w żywym nie ma w użyciu charakterystycznego przyrostka -er dla wyrażenia liczby mnogiej po armeńsku. Tylko starszakiowie ze smętkiem, jak wszyscy starcy, kiwając głową, wspominają dawne „piękne” czasy. Tu i ówdzie jakaś staruszka, mając łzy na zawołanie, narzeka, że jej wnuk odmawia „pogańską modlitwę”, tj. modlitwę po polsku, „bo Pan Bóg tylko po ormiańsku rozumie”. Przechowują się jeszcze w Kutach w nielicznych rodzinach starodawne obyczaje weselne i obrzędy świąteczne (20), stoi na rynku ratusz zbudowany przez mieszczan ormiańskich, świecą białe i schludne domy nielicznych dzisiaj tutejszych kupców, ale to wszystko, co pozostało z dawnej świetności. Tylko jeszcze na odpust świętego Antoniego w Kutach zbierają się pątnicy ze Lwowa, Bukowiny, a nawet Besarabii (21). Jest to niejako wielka rewia świata ormiańskiego.

Ciąg dalszy na str. 13



Wnętrze kościoła ormiańskiego w Stanisławowie przed II wojną światową. Obecnie – cerkiew prawosławna. (FKiDOP)



XII-wieczny Ewangeliarz ze Skewry – własność Kościoła ormiańskokatolickiego w Polsce. Od 2006 roku znajduje się w depozycie Biblioteki Narodowej w Warszawie
fot. Monika Agopsowicz

zetknął się z jakąś rzodziwą ormiańską, na pewno słyszał o kozinie, o ile nie jadł wędzonki... dobrze sobie przedtem naostrzywszy zęby. Trudno rozstrzygnąć, czy zajęcie pasterskie jest w prostej linii przekazem praojców z wysokich stepów rodzinnej Armenii. Mamy tu raczej do czynienia ze zwyczajem mołdawskim, jak w ogóle w południowo-wschodnim zakątku Polski klimat, rośliny uprawne i typy ludności pod wielu względami przypominają Mołdawię; w tutejszych cerkwiach spotykamy elementy budownictwa mołdawskiego, choćby tylko wymienić typową pod tym względem cerkiew parafialną w Tarnopolu. Ale jakkolwiek bądź będziemy pojmowali elementy pasterskie w bytowaniu Ormian polskich, faktem jest, że owce i kozy zrosły się niepodzielnie z ich życiem codziennym; przyrządzenie wędzonej koziny wyrosło z potrzeby zaopatrywania dawnych karawan ormiańskich w zapasy niepsującej się żywności, którą na bezludnych stepach trudno było dostać.

wschodniej – cd.

Ciąg dalszy ze str. 12

Dwa typy Ormian, które opisał Bołoz-Antoniewicz (16), można jeszcze dzisiaj widzieć. Przeważają postaci małe, przysadziste, pełne ale nie muskularne; typ ten ma cerę nieco jasną, nos mięsisty, przydługie ramiona. Drugi typ – to postaci wysokie i chude z nosami orlimi, nawet zbyt mocno zakrzywionymi, cerą ciemną i czarnymi włosami; chód mają spokojny i poważny. Jedni i drudzy z wyglądu i ruchów są typem orientalnym. Wrażenie to odnosi każdy bacznym obserwator. Ks. Marczynski (11), w Kamieńcu patrząc na Ormianki w kościele, miał żywy obraz Magdaleny pokutującej.

W Jazłowcu (13 km na południe od Buczacza), ongiś ormiańskiej stolicy biskupiej, kolonia ormiańska, jak się wyżej rzekło, rozproszyła się już końca XVIII w. Pozostało tylko do dzisiaj kilka domów ormiańskich patrycjuszów z XVI wieku, zdobne w kamienne półkoliste odrzwia z resztkami gzymsów i bogatym wschodnim ornamentem; dziś najuboższa ludność mieszka w dużych stosunkowo kamiennych izbach z krzyżowymi sklepieniami. Pozostało w końcu obmurowanie studni z cenną tablicą kamienną, na której wyryto napis po łacinie i armeńsku; łaciński napis brzmi: „Jacobus Armenus bono publico fecit – 1611” – Jakub Armeńczyk zbudował gwooli dobru popolitemu 1611 roku. Poza tym – nec locus, ubi Troia fuit. Z żalem musimy stwierdzić, że tymi szacownymi zabytkami przeszłości nie zajmuje się urząd konserwatorski i że one w niedługim czasie napewno do reszty zniszczą.



Wystawa zabytków ormiańskich we Lwowie zorganizowana w 1932 roku w czterech salach Archidiecezjalnego Związku Ormian (FKiDOP)

A wielka szkoda! Bo stary ormiański Jazłowiec wznoszący się na górze naprzeciw okazałej góry zamkowej okolonej dopływem Strypy to drogocenna pamiątka życia i kultury Polski XVI wieku.

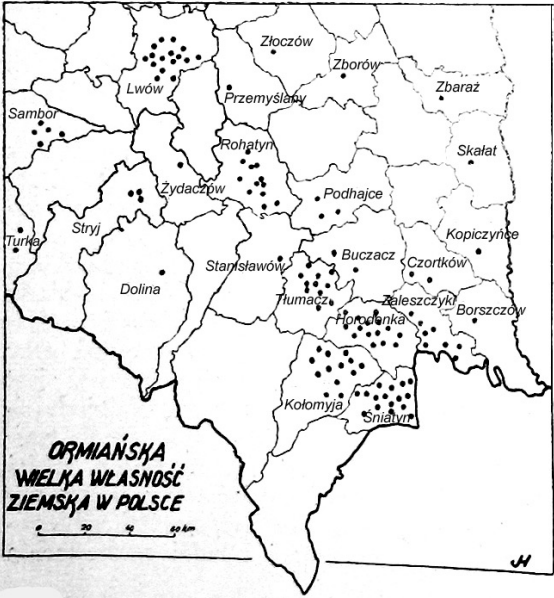
Lwów – w języku Ormian kuckich Ilów – pozostał do dzisiaj najważniejszym ośrodkiem życia ormiańskiego w Polsce. Koncentruje się ono dokoła katedry ormiańskiej. Tutaj w roku 1930 założono Archidiecezjalny Związek Ormian, którego zadaniem jest diecezjan obrządku armeńskiego rozproszonych po całej Polsce złączyć wieżami bratniego ducha, utrzymać w całości, wzmocnić obrządek praocjów, a wśród dysydentów Ormian szerzyć misję Kościoła katolickiego. Związek przejął na siebie wydanie „Posłańca św. Grzegorza”, pisma założonego w roku 1927. Po 3-letniej przerwie zaczęło ono znowu wychodzić w styczniu 1938. Sprawy

ormiańskie omawia także pismo teologiczne „Gregoriana”, oraz świecko-naukowe pismo „Wschód”.

Jakieś ożywienie i odnowa poruszyły się w szeregach Ormian. W roku 1933 odbyła się wystawa zabytków ormiańskich we Lwowie, na której badacze naukowci i ciekawa publiczność mogli oglądać przedmioty wartości historyczno-kulturalnej i artystycznej, będące świadectwem pracy i zasług „nacji ormiańskiej”. Zwracał tam między innymi na siebie uwagę słynny ewangelista ze Skewry, pierwszorzędnego dzieła sztuki malarstwa miniaturowego, i najstarszy kodeks rękopiśmienny, jaki do dziś istnieje w Polsce. Wystawę tę urządzono z okazji 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, wielkiego dobrodzieja Ormian, który zamyślał po pogromie Turcji stworzyć, a raczej odnowić niepodległe państwo armeńskie. W tym samym roku, również na pamiątkę odsieczy, zabiegała lwowska gmina Ormian o budowę kościoła ormiańskiego w Warszawie. Inicjatywę dał Archidiecezjalny Związek, ale pogłębienie kryzysu gospodarczego stało na przeszkodzie rychłego urzeczywistnienia marzeń.

Te wszystkie oznaki nowobudzącego się życia i krzepnięcia organizacyjnego garstki Ormian nie mogą jednak zakryć zasadniczego procesu: nieuchronnego wnikania Ormian w organizm narodowy Polski. Obecny arcybiskup ormiański Teodorowicz w swoim pierwszym liście pasterskim stwierdził, że:

„Obrządek własny, odrębny jest szczytnym dowodem bogactwa i płodności ducha tego społeczeństwa, z którego serca wypłynął. Wieki wewnętrznego życia Ormian złożyły się nie na wiązkę luźnych modlitw, ale na całą organiczną liturgię, na osobny i nowy akord, rozbrzmiewający w harmonii Kościoła”. Wszyscy świadomi i światli Ormianie zabiegają o to, by ten akord rozbrzmiewał i nadal, póki... Polski stać. Ale przeglądając roczniki „Posłańca św. Grzegorza”, nie możemy się oprzeć pewnemu smutkowi – zbyt często czytamy tam żałobne karty i wspomnienia po zmarłych, zbyt mało dowiadujemy się o życiu i poczynaniach młodych. Ten sam smutek ogarnia nas, kiedy w skupieniu ongiś grodzie jazłowieckim patrzymy na wałce się odrzwia kamiennych patrycjuszowskich domów, lub kiedy wędrujemy w Kutach po zaułkach ormiańskich...



Oryginalna mapka nr 3 z publikowanego tu artykułu

Źródła

1. Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, tom XIII, województwo lwowskie, Warszawa, 1924, str. IV.
2. Posłaniec Św. Grzegorza, organ Archidiecezjalnego Związku Ormian, Lwów.
3. Źródła dziejowe, wydał A. Pawiński, tom II, Warszawa, 1876.
4. L. Hejnowicz. Z dziejów Ormian polskich, „Posłaniec Św. Grzegorza”, Lwów 1933, str. 10-14.
5. Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, tom VIII, Warszawa, 1874, str. 338.
6. T. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, tom I, str. 228.
7. Dykjonarzyk Geograficzny, tom II, Warszawa, 1782, str. 245.
8. Podręcznik Statystyki Galicji, Rok V, Lwów, 1898, str. 14.
9. Jan Hanusz. O języku Ormian kuckich, „Rozprawy i Sprawozdania Akademii Umiejętności”, wydział filozoficzny, XI, 1886, str. 479.
10. Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus Armeno-Catholici pro anno Domini 1936 (ostatni tom).
11. X. Wawrzyniec Marczyński. Statystyka gubernii Podolskiej, Wilno, tom III, 1823, str. 21.
12. Czesław Lechicki. Kościół ormiański w Polsce, zarys historyczny, Lwów, 1928.
13. Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild, tom – Bukowina, 1899, str. 320.
14. Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild, tom – Węgry VI, 1902, str. 239.
15. Ks. Barącz Sadok. Żywoty sławnych Ormian w Polsce, Lwów, 1856.
- Ks. Barącz Sadok. Rys dziejów ormiańskich, Tarnopol. 1869.
16. J. Bołoz-Antoniewicz. Die Armanier – rozdział zawarty w dziele: „Oessterreich-Ungarn in Wort und Bild”, tom – Galicja, str. 440-462.
17. Ilustrowana księga pamiątkowa z okazji pierwszej Wystawy Polskiej w Konstantynopolu – 1924.
18. J. Hanusz. O nazwiskach Ormian polskich, „Muzeum”, Lwów 1886, str. 565-573.
19. J. Czekanowski. Zarys antropologii Polski, „Lwowska Bibl. Sławistyczna”, Lwów, 1930.
20. Bronisława Wójcik-Keuprulian. Ormianie polscy, „Biblioteka Szkoły Powszechnej i Lwów, 1933.
21. St. Donigiewicz. Z wycieczki do Kut, „Posłaniec Św. Grzegorza” 1932, str. 111.
22. Wystawa Zabytków Ormiańskich we Lwowie, osobne odbicie z „Posłańca Św. Grzegorza”, Lwów, 1933.



Kronika z 1939 roku

„Posłaniec św. Grzegorza”
marzec-kwiecień 1939 r., nr 2 (114)

Odczyty generała Józefa Kiszniszjana. Dnia 29 marca br. odbył się odczyt p.t. „Armenia a Bizancjum”. Następny odczyt, jako ciąg dalszy tego tematu, odbędzie się w środę 19 kwietnia br. o godz. 17.30 w sali Związku. Treścią tego odczytu będą sylwetki cesarzy dwu ormiańskich dynastii na tronie bizantyjskim.

Odczyt ks. Kazimierza Romaszkana. W środę, dnia 10 maja br. o godz. 17.30 odbędzie się w sali Związku przy ul. Ormiańskiej 13 odczyt ks. Kazimierza Romaszkana pt. Udział Armenii w Wyprawach Krzyżowych.

Zarząd Związku zwraca się do wszystkich Członków, Sympatyków i Przyjaciół naszych z prośbą o jak najlichniesze wzięcie udziału w powyższych odczytach.

Rekolekcje wielkopostne. W Archikatedrze ormiańskiej odbyły się nauki rekolekcyjne parafialne w dniach 2, 3 i 4 kwietnia. Komunia św. dnia 5 kwietnia o godz. 9-tej.

Nauki rekolekcyjne w Kościele ormiańskim w Stanisławowie prowadził w tym roku ks. Kanonik Adam Bogdanowicz.

Msza św. rezurekcyjna odbędzie się w wielką sobotę dnia 8 kwietnia b. r. w archikatedrze ormiańskiej o godz. 18-tej.

Związki małżeńskie. Dnia 29 grudnia odbył się ślub Adama Kazimierza Smolki, sekretarza Ambasady Polskiej w Paryżu z p. Gertrudą Jadwigą Rupp w Archikatedrze ormiańskiej. Związek ten pobłogosławił Ks. Infułat D. Kajetanowicz w asyście Ks. Kazimierza Romaszkana i Kl. Jana Agopsowicza.

Dnia 15 lutego 1939 i odbył się ślub Adama Ludwika Schultza z p. Bogumiłą Palka. Błogosławił Ks. Bogdan Agopsowicz.

„Posłaniec św. Grzegorza”
lipiec-sierpień 1939 r., nr 4 (116)

Związki małżeńskie zawarli w Archikatedrze Ormiańskiej we Lwowie:

- 1) Mgr. Przemysław Gołogórski aplikant sądowy z p. Janiną Bohosiewicz, nauczycielką dnia 22 czerwca br.
- 2) Władysław Kryłowski urzędnik pocztowy z p. Janiną Kajetanowicz, urzędniczką pocztową dnia 9 lipca br.
- 3) Alojzy Motyka urzędnik Ubezpieczalni z p. Ireną Stefanowiczówną, urzędniczką Dyrekcji Kolejowej, dnia 19 sierpnia br.

Dnia 15 sierpnia jako w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oraz jako w Święto Armii Polskiej zostało odprawione w Archikatedrze Ormiańskiej uroczyste nabożeństwo celebrowane przez Ks. Infułata Dyonizego Kajetanowicza w asyście Księdza Kazimierza Romaszkana i Kłeryka Franciszka Jakubowicza, w czasie nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie Ksiądz Adam Bogdanowicz, Kanonik Kapituły, po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

Do wiadomości Ormian studentów prawa podajemy, że mogą ubiegać się o stypendjum im. Obywateli Okręgu kołomyjskiego. Pierwszeństwo mają kandydaci, pochodzący z powiatów: sniatyńskiego, kołomyjskiego, stanisławowskiego i kosowskiego.

Blizszych informacj udzieli Rektorat, gdzie też należy składać podania.

Zarząd dóbr Marji hr. Koziobrodzkiej w Kociubińcach nad Zbruczem poszukuje starszego ekonoma (rządcę) i młodszego ekonoma od 1 marca 1935 r. Pierwszeństwo mają Ormianie z dłuższą praktyką rolniczą.

Zgłoszenia należy przysyłać do Zarządu Związku Ormian, gdzie można również zasięgnąć blizszych informacj w sprawie warunków.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

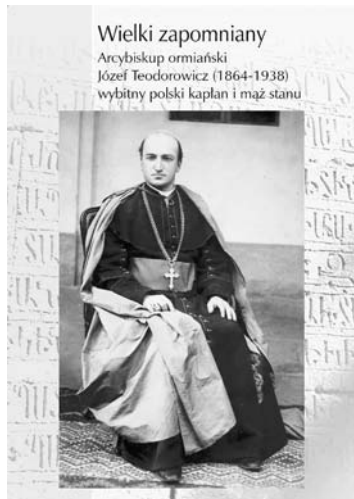
Józefa BOHOSIEWICZA

Lwów, Leona Sapiehy 37. parter

telefon 59—55.

Wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres dentystyki, jakoto wyjmowanie zębów i korzeni bez bólu, oraz wstawianie zębów sztucznych w platynie, złocie i kauczuku (mostki nie do wyjmowania).

Wystawa w 70. rocznicę śmierci abp. Józefa Teodorowicza



Ratowanie spuścizny

Ormianie osiedlali się w Polsce od XII wieku. Przed wybuchem II wojny światowej mieszkali głównie w południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej. Byli lojalnymi obywatelami Polski, którzy jednocześnie przechowywali swoje tradycje. Ważnym wyznacznikiem tożsamości była przynależność do Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego. W archidiecezji lwowskiej w 1939 roku było 8 parafii obrządku ormiańskiego.

Wybuch wojny i postanowienia jałtańskie doprowadziły do rozproszenia się Ormian polskich po całym kraju i świecie. Z kościołów ormiańskich udało się wywieźć do Polski XII-wieczny Ewangelarz ze Skewry, okazałą część archiwaliów, sprzętów i szat liturgicznych oraz obrazów. Ewangelarz ukrywany był do lat 80. Pozostałe obiekty przewieziono zostały głównie do dwóch kościołów – w Gdańsku i w Gliwicach. Po śmierci wikariusza generalnego obrządku ormiańskiego, ks. prałata Kazimierza Filipiaka, w 1992 roku i w związku z niewłaściwą opieką sprawowaną nad zabytkami w latach następnych środowisko Ormian polskich podejmowało próby ratowania zachowanej spuścizny.

Część przedmiotów – rękopisów i książek, obrazów, szat i naczyń liturgicznych – przywiezionych po II wojnie światowej do Polski z archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego zaczęła od lat 90. ulegać niekontrolowanemu rozproszeniu. Powstała pilna potrzeba przerwania tego procesu, zinventaryzowania tych bezcennych dla polskich Ormian pamiątek, poddania ich konserwacji i opracowaniu, a w następnej kolejności udostępniania do celów genealogicznych i naukowych oraz popularyzatorskich.

Akcja podjęta na początku 2005 roku oraz poparcie ówczesnego ordynariusza wiernych obrządku ormiańskiego w Polsce, kard. Józefa Glempa, który powołał „Radę Prymasa Polski dla Wiernych Ormian Katolików w Polsce dla uprzywilejowania spuścizny Ormian Polskich” odniosły zamierzony, acz niespodziewany w swoim rozmiarze efekt. Kardynał Józef Glemp, na wniosek osób, które od dawna zabiegały o uratowanie, konserwowanie i uporządkowanie spuścizny Ormian polskich, powołał w 2006 roku Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. W skład zarządu Fundacji weszły trzy osoby ormiańskiego pochodzenia: Ewa Abgarowicz (prezes), Krystyna Ohanowicz-Adamska i Jan Abgarowicz. Do rady powołane zostały trzy osoby duchowne: ks. prałat Cezary Annusewicz (proboszcz kościoła śś. Piotra i Pawła w Gdańsku i kustosz Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie), ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski (ormiańskiego pochodzenia, kapłan Opus Dei) i ks. prałat Aleksander Seniuk (były dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Warszawie) oraz trzy osoby świeckie: dr hab. Krzysztof Stopka (historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmujący się Ormianami w Polsce) oraz Monika Agopsowicz i Wojciech Zachariasiewicz (oboje ormiańskiego pochodzenia).

Funkcję fundatora pełni od czerwca 2007 roku abp Kazimierz Nycz, nowy ordynariusz wiernych obrządku ormiańskiego w Polsce.

Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich od momentu powstania podjęła prace nad zabezpieczeniem zbiorów, ich opracowaniem i udostępnianiem. Do połowy

2008 roku Fundacja zebrała na ten cel ponad 115 tys. zł oraz ponad 50 tys. zł na konserwację.

Przechować pamięć o polskich Ormianach

Po raz pierwszy sporządzony został spis jednoznacznie określający to, co ocalało z przedwojennej spuścizny Ormian polskich i z niekontrolowanego gospodarowania częścią zbiorów w latach 90. Do spisu tego, za zgodą Ordynariusza, włączone zostało również wyposażenie kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku pochodzące z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie. Przedmioty te obecnie nie mogą zostać zbyt przez Fundację, która jest wyłącznie zarządcą powierzonego mienia.

W pierwszej kolejności każdy obiekt został sfotografowany i skrótkowo opisany. Zinventaryzowano w ten sposób 1388 rękopisów i książek, 68 kap i ornatów, 86 obrazów, zbiór elementów wyposażenia kościołów oraz przedmiotów metalowych, w tym naczyń liturgicznych, świeczników i lichtarzy. Trwają prace nad dokumentami zgromadzonymi w teczkach.

Niewątpliwie najcenniejszym dokumentem znajdującym się w zbiorze jest dokument pergaminowy, w którym król Polski Władysław Jagiełło w roku 1388 potwierdza dyplom wystawiony we Lwowie przez Króla Kazimierza Wielkiego w roku 1367 zezwalający biskupowi ormiańskiemu Grzegorzowi na utworzenie biskupstwa we Lwowie. Zbiory przechowywane dotąd w niewłaściwych warunkach zostały objęte fachową opieką konserwatorską, archiwalia są porządkowane i stopniowo udostępniane. Działania na rzecz ratowania spuścizny spotkały się z poparciem środowiska Ormian polskich, które jest regularnie informowane o postępach prac. Jesteśmy przekonani, że Fundacja przyczynia się w ten sposób do integracji środowiska, przywoływania i promowania zapomnianych wartości i postaw społeczności przedwojennej, południowo-wschodniej Rzeczypospolitej oraz budzenia zainteresowania tematyką ormiańską – wśród samych Ormian oraz wśród nie-Ormian, którzy podejmują prace naukowe z wykorzystaniem materiałów znajdujących się w archiwum.

Ratowanie spuścizny Ormian polskich to przechowywanie pamięci o Ormianach, którzy stanowili i stanowią część wielowiekowego dziedzictwa Rzeczypospolitej.

Odkazanie i prace konserwatorskie

Wiele ksiąg było w różnym stopniu zakażonych grzybem lub pleśnią. Po zasięgnięciu rady konserwatorów z Archiwum Głównego Akt Dawnych i z Państwowego Przedsiębiorstwa Pracowni Konserwacji Zabytków wszystkie archiwalia zostały najpierw odkazane. Na podstawie sporządzonych ekspertyz ustalono kolejność ratowania destruktywów. Do końca 2007 roku uratowane zostały dwie XVIII-wieczne księgi rękopi-

śmienne. Dla najcenniejszych 200 starodruków wykonane zostały opakowania z tektury bezkwasowej. Zbiór 560 fotografii został skatalogowany, umieszczony w obwolutach i pudełkach kartonowych do archiwizacji fotografii.

Ratowanie pamięci

Fotografie

Jednocześnie rozpoczęły się prace nad digitalizowaniem 560 starych fotografii, z których wiele nie było opisanych. Chodziło o to, by możliwie szybko zwrócić się do starszych członków naszej społeczności z prośbą o pomoc w opisaniu zdjęć. Prace te można było przeprowadzić dzięki zakupieniu z dotacji profesjonalnego aparatu fotograficznego, lamp, sprzętu komputerowego oraz skanera.

Początkowo rozsyłane były płyty CD, a gdy w kwietniu 2007 roku powstała strona internetowa Fundacji (www.dziedzictwo.ormianie.pl), zdjęcia podzielone zostały na rozpoznane i nierozpoznane z możliwością umieszczenia opisu zdjęcia przez każdego użytkownika strony internetowej.

Dalszym ciągiem tej akcji było wydanie kalendarza ściennego na 2008 rok. Jego celem było przedstawienie rodzin Ormian polskich na starych fotografiach oraz apel o podpisywanie starych zdjęć.

Obecnie trwają prace nad digitalizacją, opracowaniem i zabezpieczeniem następnych 500 fotografii oraz kalendarzem na 2009 rok przedstawiającym rodziny Ormian polskich na starych fotografiach.

Księgi metrykalne i parafialne

Kolejną ścieżką działania było zdigitalizowanie 23 ksiąg metrykalnych, 7 ksiąg zapowiedzi ślubnych i 22 ksiąg parafialnych. Do czerwca 2008 roku wszystkie były już w postaci zapisu cyfrowego. Księgi są rozczytywane, tłumaczone i indeksowane, co pozwoli ułatwić do nich dostęp także za pomocą internetu. To żmudna i czasochłonna praca. W bieżącym roku opracowane będą księgi metrykalne z Kut. Celem działania jest umożliwienie jak najszerszym badaniom genealogicznym nad rodzinami Ormian polskich.

W archiwum znajduje się 465 teczek z dokumentami. Od kwietnia 2008 roku trwają prace nad poznaniem ich zawartości, wydzieleniem okazałej spuścizny po ostatnim ormiańskim zwierzchniku archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego – abp. Józefie Teodorowiczu. Trwają prace nad wyodrębnieniem dokumentów dotyczących poszczególnych parafii, w pierwszej kolejności – z Tyśmienicy, Horodenki i Łyśca, oraz całościowe opracowanie archiwalistyczne dokumentów parafii Tyśmienica wraz z zabezpieczeniem każdego dokumentu i wpisaniem go do bazy danych.

Dokumenty ze Lwowa

Bezcenne z punktu widzenia Ormian polskich jest pozyskanie zdigitalizowanych kopii i mikro-

Ormian polskich trwa

filmów materiałów archiwalnych dotyczących dziedzictwa Ormian polskich na terenach dawnych Kresów Rzeczypospolitej. Pierwszym etapem jest przeprowadzenie kwerendy, wytypowanie interesujących nas dokumentów i pozyskanie w 2008 części kopii z archiwów państwowych Lwowa.

Baza danych

Fundacji zależy na jak największej liczbie badań naukowych nad Ormianami w Polsce. Warunkiem jest udostępnianie szczegółowej informacji o posiadanych zbiorach. Pierwszym krokiem było stworzenie bazy danych, która teraz będzie wypełniana konkretnymi informacjami.

Gromadzenie i digitalizacja

Archiwum nie ogranicza się do zarządzania powierzonym mieniem, ale przyjmuje w depozyt i na własność pamiątki związane z Ormianami polskimi. Dotąd zdigitalizowane zostały zbiory dokumentów i fotografii dwóch rodzin ormiańskich, dzięki czemu powstały ich cyfrowe kopie. Zgłaszają się osoby, które chcą zbyć armenika. W ten sposób np. Fundacja weszła w posiadanie części biblioteki po śp. ks. Kazimierzu Roszce lub przejęła książki i dokumenty ormiańskie przeznaczone do wyrzucenia.

Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza i uratowanie unikatowych nagrań

W archiwum znajduje się kilka tysięcy kartek dokumentów związanych z abp. Józefem Teodorowiczem. Współpracownicy Muzeum Historii Polski opracowują tę spuściznę.

W archiwum odnalazły się także płyty decelitowe z – jak się później miało okazać – pięcioma kazaniami głoszonymi w 1938 roku przez abp. Józefa Teodorowicza, podobno najdłuższe takie zachowane nagranie z przedwojennej historii polskiej radiofonii. Dźwięk przegrany został na unikatowym sprzęcie, powielony w 1000 egz. w postaci płyt CD, wydana została książeczka z bio-



grafią Arcybiskupa i opisem kazań – całością opatrzoną wstępem abp. Kazimierza Nycza. Jednym z celów było zainteresowanie obrządkiem ormiańskim kleryków, dlatego wydawnictwo wysłane zostało do wszystkich bibliotek seminariów duchownych w Polsce wraz z plakatem informacyjnym. Uratowanie nagrania i wydanie go było szeroko relacjonowane w mediach.

Popularyzacja i udostępnianie

Fundacja dba o informowanie Ormian, ich sympatyków, potencjalnych kandydatów na przyszłych kapłanów obrządku ormiańskiego i opinii publicznej o historii i kulturze Ormian polskich – listownie, za pośrednictwem strony internetowej, na której jest specjalny dział „Co obecnie?” i przez doroczne otwarte spotkania, z których pierwsze odbyło się w lutym 2008 roku.

W archiwum Fundacji odbyły się praktyki studenckie Wydziału Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Zbiory udostępniane są studentom, doktorantom Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Niestety, brak czytelnik znacznie ogranicza możliwości bezpośredniego korzystania ze zbiorów.

Fundacja samodzielnie zorganizowała jednodniową wystawę w kwietniu 2006 roku w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. W związku z 70. rocznicą śmierci abp. Teodorowicza organizuje we współpracy z Kancelarią Senatu wystawę poświęconą jego pamięci w Senacie RP.

Fundacja wypożyczyła ekspozycję na wystawę „Dwudziestolecie. Oblicza nowoczesności”, którą na Zamku Królewskim organizuje w dniach 11 XI 2008 – 10 II 2009 Muzeum Historii Polski.

Udostępnione przez Fundację kopie przedwojennych fotografii wnętrza katedry ormiańskiej we Lwowie ocenione zostały przez konserwatorów z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dział Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie jako niezastąpione źródło historyczne w prowadzonej w katedrze konserwacji malowideł Henryka Rosena.

XII-wieczny Ewangelista ze Skewry trafił w depozyt do Biblioteki Narodowej

XII-wieczny ormiański Ewangelista ze Skewry przechowywany był do II wojny światowej w archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego. Konspiracyjnie wywieziony ze Lwowa, trafił do benedyktynów w Tyńcu, u których ukrywany był do lat 80. Ordynariusz kard. Józef

Glemp przychylił się do pomysłu osób zajmujących się ratowaniem spuścizny Ormian polskich i 4 października 2006 roku przekazał Ewangelista w depozyt Bibliotece Narodowej.

Prowadzenie prac możliwe jest dzięki wolontariuszom

Warto podkreślić, że wszelkie prace przed powstaniem Fundacji, takie jak przygotowania, wynajęcie ciężarówki, załadunek i rozładunek zbiorów, wynajem pomieszczeń przez rok, spis z natury wszystkich przedmiotów i sфотографowanie każdego z nich, udostępnienie sprzętu fotograficznego i komputerowego, koszty podróży, koszty powołania fundacji, przygotowanie i prowadzenie strony internetowej, prace graficzne i inne wykonywane były społecznie, dostarczone lub finansowane przez osoby prywatne.

Realizacja projektów także po zarejestrowaniu Fundacji nie byłaby możliwa bez udziału wolontariuszy – bez ich pracy oraz ponoszonych przez nich wydatków. Rada i zarząd Fundacji pełnią swoje funkcje społecznie. Fundacja nie ma pracowników etatowych. Regularnie pracę wykonuje 5 osób, z czego 4 to wolontariusze z zarządu i rady Fundacji, więc z radością przyjmujemy każdą pomoc.

Ratowanie spuścizny Ormian polskich, jej zinwentaryzowanie, uporządkowanie, zabezpieczanie, zakonserwowanie oraz rozwój tego zbioru przez jego powiększanie i udostępnianie do badań genealogicznych i naukowych jest procesem, który będzie trwał. Ważnym etapem będzie takie udokumentowanie własności zbioru, które pozwoli ubezpieczać ekspozycję w wypadku ich wypożyczania na wystawy.

Coraz więcej osób interesuje się tematyką ormiańską. Fundacja nawiązała współpracę z Muzeum Historii Polski, Katedrą Konserwacji i Restauracji Starych Druków i Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych. Odpowiada też, w miarę możliwości, na indywidualne potrzeby. Informacja o podejmowanych przez Fundację inicjatywach spotyka się z zainteresowaniem mediów. Archiwalia zostały wykorzystane w filmach dokumentalnych i audycjach radiowych.

Finansowo i darami Fundację wspierają: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz osoby prywatne, którym bardzo dziękujemy za pomoc.

Ewa Abgarowicz, prezes Fundacji

Wystawa w 70. rocznicę śmierci abp. Józefa Teodorowicza – cd.



Fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego

Dziękujemy Narodowemu Archiwum Cyfrowemu (NAC) za udostępnienie cyfrowych kopii fotografii, które wykorzystaliśmy na wystawie „Wielki zapomniany” o abp. Józefie Teodorowiczu i w jednodniówce.

Redakcja

Podstawowe zadania NAC

- archiwizacja materiałów cyfrowych, w tym „dokumentu elektronicznego”
- archiwizacja zdjęć, nagrań dźwiękowych i filmów
- digitalizacja tradycyjnych materiałów archiwalnych
- udostępnianie cyfrowych informacji i materiałów archiwalnych, także on-line



W swoich zbiorach Narodowe Archiwum Cyfrowe posiada:

- 14 mln fotografii
- 30 tysięcy nagrań
- 2,5 tysięcy filmów

www.nac.gov.pl

Senat RP przyjął uchwałę poświęconą abp. Józefowi Teodorowiczowi

*Senat Rzeczypospolitej Polskiej
w 70 rocznicę śmierci
Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza,
ordynariusza lwowskiego obrządku ormiańskiego,
posła i senatora Rzeczypospolitej Polskiej,*

*wobec Jego wielkich zasług dla odrodzenia niepodległego państwa polskiego,
wdzięczny za Jego świadectwo heroicznego patriotyzmu,
pomny Jego roli kościelnego i narodowego autorytetu,
uznając, że Jego postać uosabia najlepsze tradycje Rzeczypospolitej,
pragnąc utrwalić Jego sławę wielkiego mówcy, wybitnego myśliciela i pisarza,
honorując Jego ofiarną pracę na rzecz Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego,
przypominając, że po Jego śmierci cała Rzeczpospolita okryła się żałobą,*

*składa hołd
najwybitniejszemu z polskich Ormian,
gente Armenus, natione Polonus.*

Uzasadnienie

Arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz to jedna z najwybitniejszych postaci II Rzeczypospolitej, a wielowymiarowość jego działalności sprawiła, że zasłużył na podziw już sobie współczesnych.

To ormiańskokatolicki kapłan i od 1902 r. gorliwy rządcą archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego. Jego wieloletnim staraniem odnowiono średniowieczną katedrę ormiańską we Lwowie, która ozdobiona malowidłami Jana Henryka Rosena i mozaikami Józefa Mehoffera, odzyskała dawny blask. Gorliwie zabiegał o powołania kapłańskie, działał na rzecz odnowienia liturgii ormiańskiej, rozwijał kontakty z patriarchatem ormiańsko-katolickim w Libanie, otoczył troskliwą opieką bursę ormiańską we Lwowie, doprowadził też do uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie.

To poseł wirylista do Sejmu Krajowego we Lwowie i Izby Panów w Wiedniu, który odważnie upominał się tam o polskie interesy, a już w 1917 r. wysunął postulat niepodległości Polski. Podczas rewolucji 1905 r. wspierał działania niepodległościowe w zaborze rosyjskim. Jako jedyny biskup galicyjski aktywnie zaangażował się też w pomoc dla uczniów strajkujących w obronie języka polskiego we Wrześni i innych miejscowościach zaboru pruskiego. Interweniował w Watykanie w sprawie brutalnej akcji germanizacji. Jego zabiegi o przychyłność papieża Piusa X dla sprawy polskiej zostały zwieńczone powołaniem przy Watykanie przedstawicielstwa polskiego. Tak więc Polska, nie istniejąca na mapach świata miała w Watykanie swego dyplomatycznego przedstawiciela, którym został z rekomendacji Arcybiskupa Teodorowicza ks. Adam Stefan Sapieha.

To odważny obrońca Lwowa, który w okresie I wojny światowej nieustannie piętnował gwałty na ludności cywilnej doznawane od okupujących miasto wojsk rosyjskich, austriackich i ukraińskich. W okresie walk o niepodległość zdecydowanie opowiadał się za polskością Lwowa i wschodniej Galicji, nie ustając jednocześnie w wysiłkach o położenie kresu bratobójczej wojnie. Następnie wielokrotnie składał hołd bohaterstwu obrońców miasta. W uznaniu tych zasług został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a po śmierci pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

To poseł na Sejm Ustawodawczy i senator Rzeczypospolitej, który zasiadając w sejmowej komisji konstytucyjnej, współtworzył Konstytucję marcową. Związany z myślą narodową, był aktywną postacią polskiego życia publicznego, m.in. w 1920 r. zabiegał o przywrócenie Śląska macierzy.

To jeden z czołowych polskich intelektualistów I połowy XX wieku, mecenas artystów i pisarzy, założyciel Bractwa Wydawniczego św. Józefa, redaktor naczelnny dziennika „Ruch katolicki”, opiekun Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” we Lwowie, autor wielu dzieł teologicznych, w tym mo-

numentalnej, wielotomowej, niedokończonej monografii o życiu Chrystusa.

To wybitny mówca i homiletyk, który swoimi mądrymi kazaniami porywał serca i umysły słuchaczy. To właśnie arcybiskup Teodorowicz wygłaszał kazanie na otwarcie pierwszego Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej w lutym 1919 r., w którym wypowiedział pamiętne słowa:

„Wam, rajcowie pierwszego sejmiku rzucam słowo jedno. Kiedypod piramidami stanął wielki wódz, zawołał on swoim żołnierzom: *Czterdzieści wieków patrzy na was*. Nie na przeszłość, ale na przyszłość ja wam dzisiaj wskazuję.

Wieki, które przyjdą – te położę na was. W obliczu tej przyszłości i w obliczu Bożym, w obliczu sumienia waszego składamy przed Tobą, Panie, my, posłowie pierwszego wielkiego sejmiku na wolnej polskiej ziemi, ślubowanie poselskie. Przyrzekamy przed Tobą, że od pierwszej narady sejmowej i wszystkich narad przychodzić będziemy z czystymi rękoma i czystym sumieniem, jak do sprawy świętej. I uczyszymy nasze namiętności i oczyszcimy nasze dusze, byśmy tym lepsze wydawali prawa, im głębiej w siebie wejdzemy. My nie chcemy już odtąd szukać naszych własnych korzyści, a chcemy i pragniemy szukać jedynie tylko dobra naszej ukochanej i drogiej Ojczyzny. Nie chcemy w niej królować, ale chcemy, jak dzieci najlepsze, tobie, Ojczyzno droga, służyć, twojego tylko głosu, twojego wołania chcemy słuchać. I nic nas więcej od miłości twojej nie oderwie. I przyrzekamy przed Tobą, o Panie nasz, przyrzekamy w Znak Twój święty, że nie spoczniemy tak długo, aż ku chwale naszego narodu, aż ku świadectwu szczytnemu historii, powtórzmy za Zbawicielem naszym słowa: *Consummatum est* (J 19,30) – *Dokonało się dzieło wielkie. Amen*”.

Po śmierci ormiańskiego arcybiskupa władze Rzeczypospolitej ogłosiły żałobę narodową, stawiając tym samym Józefa Teodorowicza w jednym rzędzie z Józefem Piłsudskim. W ostatniej drodze towarzyszył mu Episkopat Polski z Prymasem Augustem Hlondem na czele i wielotyśne rzesze ludzi.

W czasach reżimu komunistycznego postać arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza została skazana na zapomnienie. Senat Rzeczypospolitej Polskiej pragnie tą uchwałą przywrócić pamięć o wybitnym polskim patriocie.

